Nr 31 **Kraków, dnia 3 sierpnia 1919 r.** **Rok VII.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **5 koron** za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . . 24 K; w Królestwie . . 18 marek; w Ameryce . . . . 2 dolary.	**Wychodzi co niedzielę.**	**Cena numeru: 60 h.**

O silny rząd.

Państwo, które się organizuje, które po niewoli powstaje do nowego, niepodległego bytu, potrzebuje przedewszystkiem s i l n e g o r z ą d u. Państwo bowiem jest jak gospodarstwo, które wtedy tylko może się rozwijać i zapewnić swym członkom szczęśliwy byt, jeśli ma dobrego kierownika i jeśli wszyscy członkowie energicznie dla jego dobra pracują.

W Polsce, niestety, stosunki tak się ułożyły, że dotąd nie mieliśmy rządu silnego, a społeczeństwo wyniszczone długoletnią wojną i jej następstwem, biedą i brakiem wszystkiego; pod wpływem agitacyi z zewnątrz, pod wpływem prądów rzekomo demokratycznych, sfabrykowanych w Niemczech dla uratowania Niemiec, masy robotnicze ogarnęła chęć burzenia wszystkiego, co jest, a w ślad za tem niechęć do pracy. I tak znaleźliśmy się w położeniu bardzo przykrem, bo nie mamy ani silnego rządu, ani też społeczeństwo nie wykazuje tej siły, kt́ą powinno było wykrzesać z niego samo odzyskanie niepodległości.

Rząd, na którego czele stoi prezydent Paderewski, osobistość, otaczana powszechną czcią nietylko w Polsce, ale i za granicą, przyszedł do władzy dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności. Był on wypływem układów między socyalistami i narodowymi demokratami, oraz p. Stapińskim (którego sfery, wówczas miarodajne, uważały za wcielenie woli ludu w Małopolsce). Paderewski, po przyjeździe z zagranicy, powołany do objęcia steru państwowej nawy, usłuchał wezwania i objął rząd z ludźmi, których nie znał i za których odpowiadać nie mógł. Sam spełnia swój obowiązek z istnem zaparciem się siebie i poświęceniem, a Polska nie zapomni mu nigdy tego, co dla niej zrobił wpływem swoim w Paryżu na konferencyi pokojowej. Poszczególni jednak ministrowie jego rządu, jak się okazało, nie dorośli do wysokości powierzonego im zadania. Dwom takim ministrom Sejm wyraził wotum nieufności, jeśli zaś kilku innych ministrów tego wotum dotąd nie dostało, to tylko dzięki temu, że nie chciano osłabiać stanowiska prezydenta Paderewskiego na konferencyi pokojowej przez obalenie kilku odrazu członków jego rządu.

Stosunki w państwie zamiast się naprawiać, zaczęły stawać się coraz gorsze. Administracya Królestwa szwankuje niesłychanie, skarb znalazł się, dzięki nieudolności ministrów, na bezdrożu. Agitacya bolszewicka podjudziła masy, które pragną być utrzymywane kosztem państwa bez żadnej roboty. Ministerstwo ochrony pracy stało się ministerstwem ochrony lenistwa. Kolejarze w Królestwie nie stanęli na wysokości tej, na jakiej stoją kolejarze w Galicyi i w Poznańskiem, ale doprowadzili do tego, że koleje w Królestwie przynoszą 800 milionów deficytu na pół roku, co jest poprostu niesłychane i nie zdarza się w żadnem państwie na kuli ziemskiej. W dziedzinie przemysłu i handlu, głównie wskutek niezrozumienia sprawy przez ministra skarbu, nie zrobiono niczego, aby uruchomić przemysł i położyć tamę lichwie drożyźnianej.

Ten stan rzeczy jest nie do zniesienia. Nie możemy patrzeć spokojnie, gdy państwo stacza się w przepaść bankructwa przez nieudolność ministrów. Zdajemy sobie sprawę z tego, że po uzyskaniu niepodległości musimy wszystkie siły wytężyć dla jej u t r w a l e n i a, bo samo uzyskanie nie jest jeszcze niczem.

Dlatego też posłowie nasi od dawna już czynili starania, aby doprowadzić do utworzenia silnego rządu.

Silnym może być rząd wtedy, kiedy się opiera na s e j m o w e j w i ę k s z o ś c i. Pierwszem zatem staraniem Klubu naszych posłów było d ą ż e n i e d o u t w o r z e n i a w S e j m i e w i ę k s z o ś c i, o d p o w i a d a j ą c e j w o l i w i ę k s z o ś c i n a r o d u. W tym celu podjął Klub naszych posłów starania o zjednoczenie posłów włościań-

skich, o skupienie chłopskiej siły i wytworzenie z niej zdecydowanego ośrodka sejmowej większości. Te motywy kierowały Klubem posłów Piastowców, kiedy tworzyli i utworzyli Sejmowy Związek Posłów Ludowych, liczący obecnie 112 głosów. Piastowcy liczyli na to, że posłowie włościańscy, pozostający dotąd w innych ugrupowaniach politycznych, zrozumieją, iż w ludowym Sejmie powinna być ludowa większość i przystąpią do Związku. Niestety, machinacye przywódców narodowej demokracyi Królestwa sprawiły, że do chwili, kiedy te słowa piszemy, posłowie włościańscy, trzymani w ryzach narodowej demokracyi, nie zdobyli się na odwagę zrzucenia kajdan i pójścia razem z innymi posłami ludowymi. Nie ulega zaś wątpliwości, że gdyby Bliźniacy i tak zwane Zjednoczenie narodowe, wchodzące w skład Związku narodowo-demokratycznego, weszły do Związku posłów ludowych, to z pewnością przyłączyliby się do nas tak narodowi robotnicy z Królestwa, jak i stronnictwo chrześcijańsko-robotnicze z Poznania, co utworzyłoby już silną i zdecydowaną większość bez konserwatystów i bez socyalistów.

Za kilka dni Sejm ma przerwać swoje obrady i posłowie rozjadą się na wakacye. Niepodobna jednak zostawiać państwa w rękach słabego rządu. Wobec tego posłowie Piastowcy podwoili usiłowania, aby przed rozejściem się Sejmu doprowadzić do zmiany rządu i do zapewnienia temu rządowi silnego poparcia w Sejmie.

We czwartek dnia 24 lipca b. r. odbyli posłowie Witos, Kowalczuk i Rączkowski wydelegowani przez Komisyę parlamentarną Klubu, długą konferencyę z prezydentem ministrów Paderewskim. Na konferencyi tej podniósł prezes Witos, że Klub ma do prezydenta ministrów pełne zaufanie. Omówiono stosunki sejmowe i szanse utworzenia większości, oraz w ogólnych zarysach skład nowego rządu. W następnych dniach odbył prezydent Paderewski konferencye z przywódcami ludowców z Królestwa, czyli tak zwanych Thugutowców, Narodowego Związku robotniczego, oraz przedstawicielami wszystkich innych stronnictw.

Czy te konferencye doprowadziły do ustalenia jakiegoś wspólnego programu pracy, czy wykazały możliwość utworzenia jedynej w tym Sejmie racyonalnej większości, dotąd niewiadomo. Wierzymy w szczęśliwą rękę prezydenta ministrów i mamy nadzieję, że nim się posłowie rozjadą, utworzony zostanie nowy rząd, oparty na większości sejmowej, a temsamem silny i mający określony cel i zadanie. Leży to w interesie utrwalenia naszej niepodległości.

Wyszło szydło z worka.

Przez cały czas obrad w Sejmie nad reformą rolną „Przyjaciel Ludu“ zamieszczał w każdym numerze oszczerstwa na posła Witosa i Klub Piastowców, twierdząc, że oni „utrącają reformę rolną“, że „poseł Witos chciał zostawić obszarnikom 900 morgów“, „Witos głosował, aby Ukrainę Rusinom oddać“, wogóle „Witos nie chciał nic zrobić dla ludu“.

Nie będę tu wymieniał wszystkich łgarstw „Przyjaciela“, bo musiałbym całą księgę spisać. Kto jednak ma zdrowy rozum, ten widzi dziś, jak na dłoni, że pan Sanojca, redaktor owego „Przyjaciela Ludu“ tylko cygaństwem żyje. Już podczas trwania obrad nad reformą rolną szeptali ludzie, że „Przyjaciel“ za bezczelnie cygani. Teraz, po przeprowadzeniu zasad reformy rolnej ludzie już na głos śpiewają, że sanojcowe oszczerstwa, rzucane na prezesa Witosa, były tylko podłą nikczemnością.

Wyszło wreszcie szydło z worka! Przekonaliśmy się wszyscy, że przeprowadzenie zasad reformy rolnej mamy do zawdzięczenia przedewszystkiem Klubowi Piastowców z posłem Witosem na czele. Poseł Witos nie ma dworu, jak p. Stapiński, by się potrzebował lękać, iż mu zamało ziemi zostawią. Co do zarzutu o oddaniu Rusinom Ukrainy, to również bezsens, bo poseł Witos, jak każdy dobry Polak, pragnie, by Ojczyzna nasza była jak największa i jak najsilniejsza. Nazwa „Przyjaciela Ludu“ jest właściwie oszustwem ludu, bo pismo to zamieszcza same prawie kłamstwa i brednie.

Kochani Bracia i Siostry! Nie zważajcie na to, co tam różne Sanojce i jemu podobni babrzą na „Piasta“. Nie „Przyjaciel Ludu“ jest naszym przyjacielem prawdziwym, ale „Piast“. Podczas wojny światowej nie kto inny, tylko „Piast“ służył nam radą i pomocą, u niego dowiadywaliśmy się o naszych ojców, braci i mężów, nie kto inny, tylko posłowie Piastowcy ujmowali się za pokrzywdzonym ludem i starali się o ulgi dla niego. „Przyjaciel“ siedział gdzieś za piecem w czasach dla ludu najcięższych, a teraz pojawił się i bredniami i oszczerstwami tumani łatwowiernych. Metoda taka niedaleko go jednak doprowadzi. Zamiast przysparzać zwolenników, odstręczy od niego wszystkich rozsądnych i uczciwych ludzi, którzy się na jego podłej robocie najwymowniej teraz poznali.

Jan Kraus, z Bestwiny.

Echa Kongresu w Warszawie.

Łopoń, w Brzeskiem.

W imieniu wszystkich mieszkańców naszej wioski składam tą drogą czcigodnym posłom ludowym z pod znaku „Piasta“ szczere podziękowanie przedewszystkiem za to, że urządzili Kongres stronnictwa naszego w stolicy, że nas tak sympatycznie w Warszawie przyjęli i byli nam podczas zwiedzania przewodnikami.

Składając dzięki posłom, nie mogę nie wyrazić czci i uznania wam, ludowcy i ludowczynie, żeście tak karnie, pomimo tylu niewygód stanęli w tysiącznych masach ramię przy ramieniu na miejscu obrad Kongresu. Zgromadziła nas tam wspólna niedola. Ci, co nami dotychczas rządzili, patrząc na nasze obrady, widząc masę wielotysięczną ludu, zrozumieli, żeśmy już nie tacy, jak przed 50 laty, że my zaczynamy w Polsce rządzić i to wyraźnie.

Warszawa wywarła na nas wrażenie bardzo silne. Odczuliśmy wszyscy, że to ogromne miasto to naprawdę stolica ogromnego państwa. Ludność Warszawy przyjęła nas życzliwie. Nie zapomnimy, że podczas pochodu pod pomnik Mickiewicza, na urodziwe Krakowianki z Gwoźdźca, Dębna, Brzeska, Borzęcina i tylu innych miejscowości ziemi krakowskiej posypał się deszcz kwiatów z okien i balkonów, a posypał on się również na ba-

jecznie strojnych Rzeszowiaków, na mocarnych górali i góralki, na śliczne i ślicznie ubrane Ślązaczki, Łowiczanki i inne grupy. Nie zapomnimy chwili, gdy po przemówieniu posła Witosa pod pomnikiem Mickiewicza tysiączne masy uczestników Kongresu zaśpiewały Rotę Konopnickiej, Warszawianie złożyli ręce, jakby do modlitwy. I popłynęła pieśń aż pod obłoki do tych, co poświęcili całe swoje życie dla idei ludowej. Słyszał pieśń naszą Kościuszko, słyszał Mickiewicz i Traugutt i inni. I radowały się zapewne ich dusze, ich i wszystkich męczenników wolności, którzy kośćmi swojemi zasiali Sybir i Kamczatkę, bo widziało się, że lud, który tak tłumnie zjechał do Warszawy, potrafi utrzymać tę niepodległość, o którą oni walczyli.

Wszystkim uczestnikom Kongresu przesyłam serdeczne pozdrowienie.

Franciszek Król, naczelnik gminy.

Czermna, w Jasielskiem.

Na drugi dzień po Kongresie Piastowców w Warszawie wpadł mi do ręki numer „Gazety Warszawskiej“ z 30 czerwca b. r. Znalazłem w niej artykuł p. t.: „Zjazd Piastowców“. Przeczytałem go i krew mi zakipiała w żyłach z oburzenia na ten najpoważniejszy organ narodowej demokracyi w Królestwie. Pojąć wprost trudno, jak można było na drugi dzień po Kongresie puścić o nim w świat krzyczące wprost kłamstwo.

Jako uczestnik Kongresu uważam za święty obowiązek podać do wiadomości tych, którzy na Kongresie nie byli, a którzy może powyższy artykuł w „Gazecie Warszawskiej“ czytali, że wszystkie prawie podane tam szczegóły o naszym Kongresie były potwornem kłamstwem. Napisano tam, że na zjazd zjechało około 5.000 delegatów, gdy faktem jest, że liczba delegatów wynosiła z górą 15.000. Zacietrzewiony endek, który pisał ów artykuł, powinien się przed następnym Kongresem Piastowców nauczyć liczyć wyżej niż do 5.000, bo tym razem widocznie wyżej liczyć nie umiał.

W sprawozdaniu „Gazety Warszawskiej“ z naszego Kongresu rzucono się na posła Kowalczuka, na posła ks. Starkiewicza i na innych posłów, którzy przemawiali na Kongresie. My na szarpanie ich czci nie pozwolimy, bo wiemy dobrze, czem są nasi posłowie i jak dla nas pracują.

Panowie endecy z Królestwa, zajmujący dziś w polityce miejsce osławionych galicyjskich Podolaków, powinni raz nareszcie zrozumieć, że skończyły się w Polsce rządy szlacheckie, że lud nietylko przyszedł do głosu, ale przychodzi do władzy. Dawne stosunki w Polsce już nie wrócą. Chłopi opieki panów i księży już nie potrzebują i niech sobie tę opiekę panowie i księża raz z głowy wybiją.

Idziemy w przyszłość pod wodzą naszego prezesa Witosa i naszych posłów ludowych, idziemy śmiało i niema siły, któraby nam w drodze stanąć mogła. Mogli się panowie o tem przekonać na Kongresie naszym w Warszawie, którego znaczenie usiłowali osłabić, ale którego osłabić nie potrafią.

Wkońcu serdecznie dziękuję posłom ludowym za urządzenie Kongresu w Warszawie i za wytrwałą pracę dla dobra ludu. *St. Ziemski.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

Listy od naszych żołnierzy.

Jak chłopy biją na froncie bolszewickim.

(List z Wołynia).

Mołodeczno, 20 lipca 1919 r.

Od kilku dni trzeba było iść ciągle naprzód, uganiać za nieprzyjacielem, przegrupowywać siły. Ochota do boju w żołnierzu nie ustawała, owszem — jakby z każdym dniem zwiększała się, zapał rósł, otucha była u każdego. Nie dziwota, albowiem żołnierz, jeśli widzi, że jego oficerowie razem z nim idą, razem narażają się na śmierć i wszelkie trudy wojenne, bardzo chętnie spełnia swoje obowiązki. Co najważniejsze, żołnierz rozumie i wie, że jego oficerami są ludzie, którzy z tego samego środowiska wyszli, co i on, a jedynie z powodu otrzymanego wykształcenia, tak wojskowego jak i cywilnego, wybili się na zajmowane stanowiska i dziś z honorem dzierżą swoje godności. Tego dowodem był wypad w nocy z 10 na 11 lipca na miejscowość Dubrowę.

Kiedy patrole przyniosły wiadomość, że koło Radoszkowicz nieprzyjaciel zbiera swe siły z zamiarem ataku, gen. Roja, chłop z chłopa, zarządził wypad na Dubrowę. Zadanie to wykonał porucznik 2 go pułku piechoty legionów Aleksander Stawarz ze swoją kompanią szturmową. Nieliczna to była garstka, bo zaledwie 70 ludzi licząca, ale złożona z chłopców, którzy dobrze pojęli swoje obowiązki i zadanie, ciążące na żołnierzu polskim na froncie bolszewickim. Spisali się tak, że z pewnością historya dzisiejszej wojny im tego nie zapomni i kiedyś, po latach, niejeden z uczestników wyprawy dubrowskiej, przeczytawszy wzmiankę o niej, poprzysięgnie sobie, że dalej dla społeczeństwa będzie pracował tak, jak onej nocy...

Porucznik Stawarz, również syn chłopski, stwierdziwszy, że w miasteczku Dubrowa kwateruje batalion miński, złożony z 4 kompanii w sile około 600 ludzi, począł rozwijać swoją kompanijkę patrolami na równej wysokości, zachodząc od strony wschodniej. Szedł cichutko, ostrożnie, by niepotrzebnem tupnięciem nogą, czy zbyt głośnem chrząknięciem, nie zbudzić nieprzyjaciela, któryby, przetarłszy oczy, nerwowym ruchem rąk porwał za broń i począł prażyć w naszych chłopaków. O, nie... nasz żołnierz, chociaż rekrutuje się z młodych chłopaków wiejskich, zrozumiał doskonale zasady dzisiejszej wojny i w myśl ich działa. Bez szmeru więc porucznik Stawarz wszedł do miasteczka o godzinie 3 30 nad ranem i rozdzielił rejony. Obsadził miasteczko w ciągu 10 minut i zabrał 3 karabiny maszynowe z amunicyą. Wynalazłszy stodoły, w których bolszewicy spali, obstawił je i począł natychmiast bombardować granatami ręcznymi. Po kilka granatów wpadało równocześnie do poszczególnych stodół. Jęki wystraszonych i mordowanych bolszewików wypełniły przestworze, bo kto tylko wybiegł ze stodoły czy domu, padał martwy lub ranny od kuli karabinowej. W ten sposób zabito około 100 bolszewików, moc ciężko raniono, przeszło 100 jeńców żywych i zdrowych wzięto do niewoli.

Uporawszy się z wojskami, które były w miasteczku, porucznik Stawarz samo miasteczko obsadził ze

wszystkich stron, używając do tego przed chwilą zdobytych bolszewickich karabinów maszynowych.

W momencie, kiedy były już wszystkie punkty Dubrowy, od wnętrza obsadzone, na wzgórzach na północ, gdzie były silne pozycye bolszewickie, począł się ruch. Bolszewicy zrozumieli swoją sytuacyę i poczęli strzelać „paczkami“ do miasteczka. Ale jakie były ich strzały...? Ot, aby strzelać, aby zasypać daną przestrzeń pociskami. Sądzili, że w ten sposób zastraszą naszych żołnierzy i że ci zrezygnują z dalszej walki, wzniosą ręce do góry i poproszą zmiłowania. O, nie... to nie polski żołnierz tak robi... I chociaż haubice bolszewickie ostrzeliwały miasteczko od strony południowo-wschodniej i granat za granatem wpadał, ni to gość, nie bardzo przyjemnie przez gospodarzy widziany, ochota do dalszego boju i moc wytrwania w naszym żołnierzu z każdą chwilą wzrastała. Wtem około godziny 5·30 zaczęła się strzelanina na północ od miasteczka. To kompania 3-go pułku legionów, maszerująca wzdłuż toru kolejowego z odsieczą, dostała się pod ogień. Strzelanina trwała około godziny, poczem kompania 3-go pułku legionów musiała się wycofać.

Porucznik **Stawarz** porozsyłał patrole, które wkrótce doniosły, że nieprzyjaciel ze wszystkich stron otoczył naszą garstkę i zwartą ławą maszeruje na miasteczko. Nie było innego wyjścia, jak przebić się przez linię wroga. Wybrano stronę północną.

Ale cóż zrobić ze zdobyczą?

Prosty sposób. Częściowo zniszczyć na miejscu, resztę popsuć i unieszkodliwić, przynajmniej chwilowo, co zrobiono z karabinami maszynowymi. Z jeńców nie rezygnowano, postanowiono ich zabrać. Nie czekając więc, aż linia, od południa idąca, dosięgnie strzałami, poczęto się o godz. 7·30 wycofywać w ordynku z miasteczka, kierując się jednak do lasu w stronę pozycyi nieprzyjacielskich.

Jeńców pod silną strażą prowadzono środkiem. Mimo, że kompanię ostrzeliwano z odległości mniej więcej dwu kilometrów, mając przygotowane granaty ręczne wpadli nasi bracia do lasu na nieprzygotowanych bolszewików i tam, siejąc naokół zniszczenie, przedarli się wraz z prowadzonymi jeńcami na naszą stronę. Mimo, że byli zmęczeni, długo musieli słuchać zachwytnych okrzyków na ich cześć wznoszonych, tem bardziej, że, jak wszyscy zdrowi na wyprawę ruszyli, tak też i z niej powrócili.

Generał Roja z okazyi udałej wyprawy wydał pochwalny rozkaz, jakoteż 25 legionistów, którzy najbardziej w czasie wyprawy się odznaczyli, mianował podoficerami, względnie posunął do wyższej szarży.

Rozkaz pochwalny generała Roji brzmi:

„Por. i dowódca kompanii szturmowej 2 p. p. Leg. Stawarz Aleksander, jeden z tych oficerów, którzy już od pierwszych chwil organizacyi pułków legionowych w Jabłonnej wyróżniali się swą służbistością i porządkiem w swych oddziałach, wybija się w równej mierze w obecnych walkach na pierwszorzędnego oficera frontowego. Por. Stawarz Aleksander ze swą świetną kompanią szturmową 2 p. p. Leg. odznaczył się już przy ataku na pociąg pancerny, w akcyi na Mołodeczno, ostatnio zaś w nocy z dnia 10 na 11 lipca. rozbijając swą nieliczną, natomiast jakościowo świetną kompanią, cały batalion przeciwnika w miejscowości Dubrowa, dał dowody nie tylko brawurowej odwagi, ale także wybitnych zdolności taktycznyczuych i bystrości, która u niego z odwagą i służbistością idzie w parze. Por. Stawarz, biorąc przeszło 100 jeńców i karabiny maszynowe, rozbił batalion przeciwnika, uniemożliwiając mu przygotowany już atak. Stawiając za wzór por. Stawarza i jego dzielną kompanię, poczynię kroki celem oddania mu w najbliższym czasie dowództwa jednego z batalionów dywizyi. Przyznanie wyższego stanowiska temu dzielnemu oficerowi nastąpi przedewszystkiem w interesie służby, której pomyślny rozwój wymaga, by tego rodzaju wybitnym oficerom powierzać wyższe stanowiska.

Cześć dzielnemu porucznikowi Stawarzowi i jego świetnej kompanii szturmowej“. *Roja* w. r. generał.

List z Warszawy

czyli dlaczego nie chciałem być sędzią polubownym?

Onegdaj prosił mię jeden znajomy, abym był jego sędzią polubownym w pewnej jego sprawie. Mimo, że chłopina nie ostatnia, odmówiłem mu, a dlaczego, to czytaj, kto masz ochotę. Było to przeszło przed 20 laty, kiedy wracałem z Sejmu we Lwowie, umiętolony nie lada przez ówczesną niebaczną większość sejmową, która zapomniała zupełnie o tem, co robią Rusini na wschodzie, a skwapliwie śledziła zachód kraju, ażeby Boże broń nie wepsnął się jaki ludowiec do Sejmu, a nawet do Rady powiatowej.

Chłopi jednak wzięli na kieł i wybrali nieco chłopów, którzy się podzielili na dwa kluby; jeden był pod komendą Kramarczyka, drugi raz już posłującego i zwał się katolicki. Było w tym „klubiku“, jak go zwał Kramarczyk, kilku tęższych ludzi, ale było paru, co nie wielkie mieli pojęcia o świecie.

Pamiętam jednego z nich, jak go gorszył ów ogier pod Sobieskim we Lwowie i proponował, aby mu pewną część jego przynależności łoktuską (płachtą) zakryć. Inny, widząc w Kasie oszczędności piękną alegoryczną figurę w westybulu, powiada: Nie lepiej, żeby tu był jaki świątek, jak ta baba? A te bestye panowie, jak idą tędy, to się kużden wpatruje w jej „hapencucki“ i jak ma Kasa stać dobrze? Szanowny koleżka może miał nieco i racyi, boć ta Kasa wtedy przechodziła ciężką słabość, ale jaki święty od kas mógłby tam stanąć, nie mogłem wykalkulować. Nasuwał mi się kasyer św. Apostołów, Judasz, ależ on przecie świętym nie chciał zostać.

Drugim klubem był nasz, ludowy, pod komendą poczciwego, i niespracowanego koleżki, Bernadzikowskiego, który, dzięki swemu dziwnemu uporowi, upadł przy wyborach.

Nas z innej beczki było 4-rech, też nie filozofów Jeden Wójcik imponował swym strojem krakowskim. Mimo, żeśmy niemal jadali kluski na święconej wodzie, mimo, żeśmy mieli respekt dla panów, ogłoszono nas za krewnych Szeli (co panom taką krzywdę zrobił), za przewrotowców, którzy chcą obalić nietylko porządek i ustrój polityczny w kraju, ale, co gorsza, chcą wiarę św. wywrócić i to do góry nóżkami.

Dziś panowie widzą, jak zmarnowali tyle lat na walkę z chłopami, ze Stojałowskim i innymi działaczami bez potrzeby, że rozgoryczali lud. A duchowni, radzi

nie radzi, muszą się pogodzić nie z jednymi stosunkami' choćby im były nieodpowiednie.

Ale idę tam, gdziem się na wstępie wybrał.

Z takiego to Sejmu wracałem przez Dąbrowę do domu i akurat natrafiłem na jarmark. U szynkarza, katolika, gromadziła się inteligencya i gromowładni urzędnicy, którzy człeka za Boże stworzenie nie wszyscy uznawali. Ceny były słone, że to raty prze raty; toż zwróciłem kroki do szynku na „luteryi“, gdzie zwykle siadywali starzy przyjaciele i politycy powiatowi, popijając pobożnie wino po 25 centów za litr. Staremu Chaimowi tylko się pejsy merdały, gdy co troszka dreptał do składu po nektar, po którym paliło wściekle w piersiach, że człek potem nie wiedział w domu, czem ten ogień gasić, wodą czy maślanką, albo kwasem z beczki.

Gdym zwracał uwagę, że to kwas wierutny, pocieszano mię, że się nie znam na winie, że ono dobre i ma kolorek ładny, a tylko jeszcze za młode.

Na to milkłem i piłem. Boże dobry! Co to człek nie musiał i nie musi robić dla kochanych wyborców i dla: „woli ludu“.

Kiedy się tak bawię, wszedł chłop do tej nory i spoglądał po nas uważnie. Miał już z kopę lat, twarz miłą, włosy nad czołem krótko przystrzyżone po staropiastowsku, sukmana ubrana w jedwabne nici, a różaniec długi aż do pasa. Zwrócił się do mnie, pytając, czybym nie chciał być sędzią polubownym w sporze z Fioryanką, która go chce okroić przy wypłacie za dom spalony? Wiedząc, że był lubiany w wyższych warstwach i na plebanii, radziłem mu tam się o to udać. Odrzekł, że prosił różnych o tę usługę, ale mu się odmówili dla braku czasu i t. p.

Moi towarzysze przynukali mię nareszcie, abym stanął w obronie pokrzywdzonego przez Towarzystwo, które nie cieszyło się nadzwyczaj dobrą opinią u chłopów, i rad nie rad, podjąłem się być sędzią.

Na termin do Krakowa stanąłem wraz z mym pupilem. Delegat Fioryanki submitował się, że krzywdy chłop nie ma, ja rozpuściłem se język na temat obdzierania biednego ludu i t. d., i dodałem: żeby był mój pupil nie usunął strzechy ze stajni, byłaby i ona zgorzała. Za to samo należy mu się jakaś wyższa premia. Zresztą mówię: panowie, ten chłop na mnie wcale nie głosował, panowie i księża go lubią, widzę, że człek uczciwy, a nawet ma nazwę książęcą, on by nie robił tyle awantur, gdyby go nie bolało! To wszystko panów nie przekonało zupełnie, ale dla świętej zgody chcieli za ten dach na stajni dołożyć 50 zlr, na co się mój pupil nie zgodził. Uradziliśmy zbadać tę sprawę na miejscu.

Rzeczywiście pewnego pięknego dnia pojechałem z tym panem od Fioryanki, i któż opisze moje zawstydzenie, gdym się przekonał, że mię mój pupil galanto w pole wyprowadził. Cała nadzieja została mi w tym dachu na stajni, do której delegat się zbliżywszy, mówi z ironiczną minką: „Panie pośle, ile tygodni trzeba, aby taka warstwa mchu urosła na strzesze?“. Wybałuszam oczy i ku memu zdziwieniu widzę, że śliczna murawa zieleni się wspaniale i jej niepokalanej zieleni nikt ani drasnął Bóg wie od ilu lat.

Zawstydzony opuściłem tryumfującego starego wygę, żałując, żem na ślepo usłuchał kochanego siermiężnika, sądząc po jego niewinnej minie i słówkach jedwabnych, niby ta głupia myszka o kocie w pysznej bajce Trembeckiego.

Delegat dał mimo to coś memu skonfundowanemu chłopu, który powiada mi: „A niech go tam Pan Bóg skarze za mnie, ale niechta, jak te ściany obwalę gliną' to jeszcze jakoś będzie“.

Wróciłem do domu nie z bogatą miną, a wkrótce zapomniałem o tej historyi. Po jakimś czasie jestem na wiecu w jednem miejscu, i co powiecie dobrzy ludzie, dyć ten poczciwiec robi mi zarzut, żem go panom zasprzedał! A niechże cię kutasi porwią, pomyślałem, i dałem mu odprawę, jak wypada. Ale postanowiłem sobie święcie nie być nikomu sędzią polubownym. Dziś, po tylu latach chleba poselskiego, spotykam o wiele nieuczciwszych ludzi, ale o ich zarzutach, napiszę, da Bóg, inną razą. *Kuba z nad Wisły.*

Katastrofa żywiołowa w Gorlickiem.

Generalny delegat rządu, ekscel. Gałecki, zjawił się na miejscu katastrofy i pospieszył odrazu z pomocą.

Dnia 21 lipca nawiedziła powiat gorlicki straszliwa klęska. Nastąpiło **oberwanie chmury**, wskutek czego małe nawet potoki przemieniły się w rwące rzeki i zalały pola, zniszczyły doszczętnie plony, pozrywały mosty i poniszczyły drogi, zalały mnóstwo domów, tak, że całe urządzenia domowe uległy zniszczeniu. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej katastrofy. W niektórych gminach, jak n. p. w Moszczenicy, w Turzy i innych, **spadł równocześnie grad**, który wytłukł zupełnie zboże na pniu, ziemniaki i wszystko, co rośnie w polu. Ogółem **zniszczonych zostało 34 wsi i dwa miasta**, to jest dolna część Gorlic i Biecz.

Wiadomość o tej katastrofie nadeszła w sobotę 26 lipca do Warszawy, gdzie się podówczas znajdowali poseł ziemi gorlickiej, p. Rączkowski, a również generalny delegat rządu, eksc. Gałecki i delegat ministerstwa robót publicznych, inż. Dudek. Poseł Rączkowski zwrócił się odrazu po otrzymaniu telegramu o katastrofie do eksc. Gałeckiego i del. Dudka z prośbą, by wyjechali z nim razem na miejsce katastrofy, aby naocznie zbadać rozmiary klęski i wedle możności przyjść odrazu z pomocą. Zarówno eksc. Gałecki, jak delegat Dudek natychmiast zgodzili się na wyjazd do Gorlic i przybyli tam w poniedziałek 28 lipca o godz. 10-tej rano. Na dworcu oczekiwał generalnego delegata starosta gorlicki, p. Strzelbicki.

Odrazu z dworca wyjechał generalny delegat w towarzystwie starosty Strzelbickiego, delegata Dudka, posła Rączkowskiego i sekretarza prezyd. generalnej delegatury, Krechowieckiego, do zniszczonej powodzią dzielnicy Gorlic. Dzielnica ta od strony Stróżówki, położona nad potokiem Stróżówką, przedstawia istotnie obraz strasznego zniszczenia. Na domach znać jeszcze mimo, że już tydzień minął od katastrofy, ślady, dokąd sięgała woda. Ślady to straszne, bo widać, że **woda dosięgała wysokości połowy ścian, a nawet wyżej**. We-

wnątrz w domach zniszczenie ogromne. Plony w ogrodach i na polach zupełnie zniszczone i zamulone. Eksc. Gałecki wraz z towarzyszami zwiedził osobiście kilka domów, między innymi dom Kazimierza Boboli, szewca, oglądając straszliwe istotnie zniszczenie. U p. Boboli zniszczone zostały n. p. wszystkie zapasy skór, zniszczony cały warsztat i cały dobytek w domu, bo woda sięgała tam blisko do sufitu. Ludność chroniła się na strychy. Szczęściem katastrofa wypadła w dzień, bo gdyby była wypadła w nocy, byłaby pociągła za sobą liczne ofiary w ludziach.

Po zwiedzeniu zniszczonej części Gorlic eksc. Gałecki wraz z towarzyszami wyjechał do Szymbarku, gdzie zwiedzano straszliwie zniszczoną drogę, a raczej resztki tego, co ongiś było drogą, wiodącą do wsi Bystra. **Rzeka Bystrzyca przerwała tam zupełnie drogę, zmieniła swoje koryto, zalała okoliczne pola,** które jeszcze w poniedziałek przedstawiały się jak wielkie jezioro. **Ogółem Bystrzyca zerwała i zniszczyła siedm mostów, wskutek czego wieś Bystra i wieś Bieśnik zostały zupełnie odcięte od świata.** Zniszczenie w obu tych wsiach jest wprost katastrofalne, bo nietylko plony padły ofiarą, ale również domy i wszystko, co było w domach. **Urzędowo stwierdzone szkody w Bystrej wynoszą przeszło 770.000 koron.** Również dotkliwie zniszczone zostały wsie: Moszczenica, gdzie grad wytłukł zupełnie **plony, a gdzie szkody** urzędowo stwierdzone wynoszą prawie 415.000 koron, wieś Mszanka, mająca stwierdzonych szkód 354.000 koron, Gorlice, gdzie stwierdzone szkody wynoszą prawie 267.000 kor.

Po oglądnięciu niebywałych zniszczeń w Szymbarku i Bystrej, eksc. Gałecki powrócił do Gorlic i udał się do kierownika Ekspozytury budowlanej, p. Tuszowskiego. P. Tuszowski, mimo, że od kilku miesięcy jest ciężko chory, urzęduje bez przerwy w domu. — W mieszkaniu jego odbyła się narada, w jaki sposób najszybciej przyjść ludności z pomocą. **Eksc. Gałecki wyasygnował odrazu na doraźną pomoc dla ludności jeden milion koron,** delegat Dudek polecił **Ekspozyturze budowlanej** wydać odrazu potrzebny **materyał na odbudowę, przedewszystkiem mostów i dróg.** Przy tej sposobności eksc. Gałecki wyraził p. Tuszowskiemu serdeczne podziękowanie za niezwykle wydatną pracę dla dobra ludności, zaś staroście Strzelbickiemu gorące uznanie za natychmiastową akcyę ratunkową, podjętą na rzecz dotkniętych powodzią.

Następnie eksc. Gałecki przyjął deputacyę z Gorlic z ks. prałatem Świeykowskim i ks. kanonikiem Sosem na czele, poczem przyjął cały szereg osób w różnych sprawach, dotyczących odbudowy powiatu i przyjścia z doraźną pomocą.

Po południu wyjechał eksc. Gałecki wraz z pp.: Dudkiem, Rączkowskim i Krechowieckim, oraz starostą Strzelbickim do zniszczonej ciężko wsi Zagórzany. Tam zwiedzono kilkanaście domów, które były zupełnie zalane wodą. Łóżka, szafy, skrzynie w tych domach stały przez blisko dziesięć godzin w wodzie, wskutek czego ludność straciła odzież, urządzenie domowe, słowem wszystko, co zdołała uratować z klęski wojennej. Prąd wody był tam tak silny, że w jednem miejscu **woda przeniosła całą stodołę o sześć metrów dalej. Tor kolejowy** na linii Zagórzany—Stróże został na znacznej przestrzeni **zupełnie zrujnowany,** most kolejowy **zerwany. Okoliczne pola** zostały zasypane kamieniami, szutrem i blokami kamiennymi z mostu, tak, że kilka lat minie, zanim te pola będzie można na nowo uprawiać. W niektórych domach, zalanych wodą, poniszczone zostały ściany, podłogi, popłynęły też z wodą pieniądze, złożone w skrzyniach, które się pod naporem wody rozleciały. Zgodnie stwierdzali wszyscy mieszkańcy, że takiej straszliwej klęski najstarsi ludzie nie pamiętają.

Wkońcu zwiedził eksc. Gałecki wraz towarzyszami kolonię dzieci lwowskich, umieszczoną w szkole w Zagórzanach, prowadzoną przez kierownika szkoły p. Nowakiewicza. Ogółem w powiecie gorlickim umieszczonych jest 700 dzieci lwowskich na koloniach.

Wedle dotychczasowych obliczeń **szkoda,** poniesiona w budynkach, drogach, mostach, plonach i t. d., **spowodowana oberwaniem chmury i gradobiciem, wynosi w powiecie gorlickim około 10 milionów koron.** Jak już wspomnieliśmy, eksc. Gałecki wyasygnował odrazu milion koron na doraźną pomoc dla nawiedzonych powodzią w Gorlickiem. Dzięki zabiegom eskc. Gałeckiego i posła Rączkowskiego, wysłano do Gorlic we środę wagon fasoli, dwa wagony mąki i pewną ilość odzieży. Ekspozytura budowlana ma wydać potrzebne materyały do naprawy mostów i dróg.

Na środowem posiedzeniu Sejmu wniósł pos. Rączkowski **nagły wniosek, wzywający rząd, by wyasygnował odrazu 10 milionów koron na pomoc dla zniszczonych powodzią gmin powiatu gorlickiego.**

Przybycie generalnego delegata i delegata robót publicznych, oraz posła naszej ziemi do powiatu, zwiedzenie przez nich najbardziej zniszczonych miejscowości i natychmiastowe zarządzenie, dotyczące doraźnej pomocy, powitała cała ludność z uczuciem szczerej wdzięczności. Wyasygnowanie odrazu znaczniejszej kwoty na pomoc doraźną napełniło dotkniętą katastrofą ludność otuchą, że nie skończy się na przyjeździe przedstawiciela najwyższej władzy, ale że ta pomoc istotnie ludności udzieloną zostanie.

Lichwa lekarska.

Ze Szczawnicy Wyżnej piszą nam: „Należałoby raz ustalić ceny, jakie mają pobierać lekarze za swoją pracę. Bo to, co się dzisiaj dzieje, urąga wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. Nikt tej sprawy nie śmie poruszyć, choć nadużycia przechodzą miarę cierpliwości. Lekarze żądają zapłaty, nie stojącej w żadnym stosunku z ich pracą. Takim przykładem jest dr Kołączkowski ze Szczawnicy, właściciel milionowego majątku, syn chłopski. Przed niedawnym czasem został wezwany do chorej do Krościenka, odległego o 5 klm. W drodze nadszedł posłaniec, że lekarz już niepotrzebny, gdyż chora, porodziwszy dziecko nieżywe, czuje się dobrze. Mimo najgorętszych próśb, aby zawrócił z drogi, kazał jechać dalej. Na miejscu stwierdził zgon dziecka, o czem każdy wiedział, zupełnie nie badał chorej, recepty nie zapisał, nic nie zaordynował, a kazał sobie zapłacić 800 K, słowami ośmset koron. Biedni górale do nóg mu się rzucali, żebrali o litość, lecz doktór Kołączkowski, który zapomniał, że jest synem chłopskim, miał jedną odpowiedź: „Cicho bądź, chłopie, przecie ci nie zabieram całej krowy, ino połowę“.

Ta cyniczna odpowiedź—to naprawdę nie człowieka, ale godna kata, który wobec nieszczęścia śmie urągać z niedoli. Postępek niecny piętnujemy.

Nie-góral.

Komisya dla sprostowania ksiąg hipotecznych.

Jak drażliwą jest dla każdego, posiadającego kawałek ziemi, kwestya posiadania i własności tegoż kawałka ziemi, to chyba objaśniać tego nie potrzeba. Z kwestyą tą związana jest ściśle sprawa dobrego lub złego stanu hipotecznego. Ile procesów, ile nieporozumień, prowizoryów czekało ludzi, przywiązanych do swego kawałka ziemi, wiedzą doskonale ci, którzy stykali się z temi sprawami. W wielu wypadkach powodem tych wszystkich sporów był zły stan ksiąg hipotecznych. Dlatego to rząd austryacki widział się zmuszonym zrobić coś w tym kierunku. I ażeby położyć kres licznym procesom gruntowym, ktore z jednej strony wyniszczały ludność, a z drugiej strony zatrudniały wiela urzędników, w r. 1900 powołał do życia w Galicyi 20 czy 30 komisyi dla sprostowania ksiąg hipotecznych. Komisye te, urzędując na miejscu, raz w tej, drugi raz w następnej wsi, przeprowadzały działy gruntowe, sprostowanie granic, sporządzały kontrakty, pertraktacye spadkowe i t. d. i zarazem wprowadzały te akty do ksiąg hipotecznych, usuwając przytem różne pomyłki w hipotece. Komisya taka, urzędując na miejscu, na wsi, oddawała nieocenione usługi ludności, nie potrzebującej dla załatwienia swych spraw chodzić po kilkakroć to do sądu, to do hipoteki, katastru i do innych władz, bardzo często bezskutecznie.

Z wybuchem wojny czynności komisyi tych zostały zawieszone i prace w kilku powiatach w różnych gminach przerwane i dotąd nie wykończone. W wielu gminach sprawy od tego czasu czekają na załatwienie, wskutek czego w wielu wypadkach hipoteka przestała odpowiadać swojemu celowi, co może spowodować najrozmaitsze zło.

Nasi posłowie ludowi powinni energicznie wglądnąć w tę sprawę i spowodować, by komisye te w jaknajkrótszym czasie do swej pracy przystąpiły. Sprawa ta jest tem ważniejszą w chwili obecnej, że w razie wejścia w życie ustawy o reformie agrarnej komisye dla sprostowania ksiąg gruntowych mogą być dla wykonania tej reformy bezzwłocznie użyte. *G. P.*

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Czerników, w Opatowskiem.

W niedzielę przed Bożem Ciałem odbyły się w naszym powiecie, w ziemi sandomierskiej, w miasteczkach: Iwaniska i Łagów, wiece sprawozdawcze posłów Piastowców. Do licznie zebranych obywateli wyborców przemawiali w Iwaniskach posłowie: Krężel Adam z Przerytego Boru, powiat pilzneński i Przewrocki Marcin z Zarzecza, powiat jarosławski. Na wiecu w Łagowie przemawiali posłowie: Szmigiel Antoni z Rzeszowskiego i Kucharczak, poseł z naszego powiatu.

W poniedziałek, t. j. 16-go czerwca, było zebranie w Czernikowie na folwarku u p. Dąbrowskiego. Tutaj przemawiali wszyscy posłowie, a więc: Szmigiel, Przewrocki, Krężel i Kucharczak.

Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucye: w sprawie granic Rzeczypospolitej, w sprawie reformy rolnej; wyrażono hołd Naczelnikowi państwa, prezydentowi ministrów Paderewskiemu, jakoteż wezwano w osobnej rezolucyi wszystkich posłów włościan do złączenia się w jeden związek posłów chłopskich, a szczególnie wezwano posłów: Cieślę i Kwaska do głosowania za reformą rolną według projektu komisyi rolnej (czego ci panowie nie zrobili, bo głosowali przeciw projektowi komisyi rolnej). Wezwano posłów Cieślę i Kwaska, aby porzucili służbę pańską w Związku narodowo-ludowym, a wzięli się do służby chłopskiej w Związku z posłami włościanami. Na wszystkich wiecach uchwalono zaufanie dla Piastowców.

Fr. Zając z Czernikowa, powiat Opatów.

O wypłatę za bydło i siano.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 25 lipca b. r. wniósł poseł Witos imieniem Klubu P. S. L. Piastowców następujący wniosek nagły **w sprawie wypłaty drobnym rolnikom i Spółkom rolniczo-handlowym polskim płynnych pretensyi do byłego Galicyjskiego zakładu obrotu bydłem i b. krajowej centrali pasz:**

„Między niezałatwionemi przez rząd austryacki sprawami, ogólniejsze znaczenie dla ukształtowania stosunków Rzeczypospolitej przedstawiają zaległe roszczenia rolników i ich związków, tudzież instytucyi w Małopolsce, które dostarczyły b. rządowi austryackiemu w normalnej drodze administracyi gospodarczej bądź to bydła, bądź to paszy i posiadają na to dowody, nie podlegające żadnej wątpliwości, a wykazujące płatność rzeczonych roszczeń. Należą tu: 1) wierzytelności do b. Galicyjskiego zakładu obrotu bydłem na kwotę 9 milionów K, 2) wierzytelności do b. krajowej centrali pasz na kwotę 2 milionów K.

Wierzycielami są przeważnie Spółki rolniczo-handlowe, drobni rolnicy, a w znacznej części gospodarze, potrzebujący gwałtownie środków na odnowienie gospodarstw. Pretensye są wyszczególnione i od listopada z. r. płynne.

Rząd Rzeczypospolitej zajął po rządzie zaborczym austryackim zapasy i materyały, pochodzące z dostaw niezapłaconych, jak magazyny pasz, przesyłki bydła, zapasy konserw mięsnych, zapasy mąki i t. p., obracając je na swoje potrzeby. Zajęciu uległa także gotówka odnośnych zakładów austryackich. Ludność, która nie otrzymała zapłaty, nie może wytłómaczyć sobie zwłoki inaczej, jak niechęcią rządu, co wpływa ujemnie na zaufanie ludności do rządu polskiego i utrudni w wysokim stopniu akcyę aprowizacyjną rządu na najbliższą kampanię, w szczególności zaprowiantowanie wojska. Pretensye podobne mają do b. rządu austryackiego także rolnicy b. okupacyi austryackiej w Kongresówce.

Roszczenia te bezwarunkowo muszą być uznane przy rozliczeniu z rządem b. Austryi i uprzywilejowane, co do kolejności pokrycia. Nie będzie zatem ryzyka, jeśli rząd Rzeczypospolitej roszczenia te zaliczkowo pokryje i to w czasie najbliższym.

W tym celu raczy Wysoki Sejm uchwalić:

Wzywa się rząd, aby jeszcze przed nową kampanią aprowizacyjną pokrył roszczenia rolników, zrzeszeń rolniczych oraz instytucyi polskich do b. skarbu austryackiego, względnie austro-węgierskiego, pochodzące z dostaw bydła rzeźnego i paszy".

Sprawy polskie.

W sejmowej komisyi dla ratyfikowania traktatu pokojowego złożył prezydent ministrów, Paderewski, sprawozdanie z prac delegacyi polskiej na kongresie pokojowym. Stwierdził, że co do praw mniejszości, przedewszystkiem zaś żydów, delegacya polska zrobiła więcej, niż się spodziewano. Stwierdził, że **traktat o mniejszościach narodowych w Polsce był gotowy na dwa lata przed zakończeniem wojny** i był dla nas wprost straszny, uznawał bowiem równorzędność narodowości i języka żydowskiego z polskim. Gdyby ten traktat był doszedł do skutku, **Polska stałaby się była prawnie państwem polsko-żydowskiem**. Dzięki zabiegom delegacyi polskiej, a głównie prezydenta Paderewskiego, traktat o prawach mniejszości został gruntownie zmieniony. W gruncie rzeczy te prawa, jakie żydom traktat nadaje, żydzi w Polsce posiadali i posiadają, nawet w większym stopniu, niż im je traktat zabezpiecza. Dotychczas n. p. żydzi mogli się wcale po polsku nie uczyć, a teraz, na podstawie traktatu, muszą wprowadzić język polski nawet do chajderów.

Co do ustępstw, poczynionych przez koalicyę Niemcom w traktacie pokojowym, dotyczących Polski, stwierdził minister prez. Paderewski, że koalicya przez odcięcie nowych terytoryów odebrała Polsce 100.000 Niemców, a zostawiła 5.000. Z drugiej strony przez to odcięcie albo zamianę na inne około 10.000 Polaków dostało się pod panowanie pruskie, ale 70.000 Polaków przyszło do Polski. **Narodowo więc na ustępstwach koalicyi dla Niemiec uzyskaliśmy, a ten zysk jest bardzo duży.** Jeżeli jeszcze plebiscyt na Śląsku i na Mazurach wypadnie na naszą korzyść, nie będziemy mieli zgoła powodu do narzekań.

Co do sprawy **Galicyi wschodniej**, oświadczył prezydent Paderewski, że **Galicya wschodnia została na dłuższy czas oddaną państwu polskiemu.** Musi ona posiadać szeroką autonomię, własny sejm dzielnicowy, swobodę w zakresie oświaty i administracyi. Granice tej prowincyi nie zostały jeszcze ustalone i niewiadomo jeszcze, jakie będzie jej miasto stołeczne. Posłowie galicyjscy, którzy nad tą sprawą radzili, zwrócili się do prezydenta Paderewskiego z prośbą, aby wpływem swoim postarał się u koalicyi o utrzymanie dotychczasowego stanu jeszcze przez rok, dopóki Polska nie będzie mieć gotowej konstytucyi i administracyi jednolitej.

W sprawie **Litwy** stwierdził prezydent Paderewski, że z początku koalicya wcale z Polakami o Litwie ani Białej Rusi mówić nie chciała. Faktem jest, że dopiero wpływy osobiste prezydenta Paderewskiego sprawiły, iż konferencye przedstawicieli, utworzonej przez Niemców Taryby, z koalicyą zostały przerwane i że odtąd o wszelkich w tej dziedzinie układach będą Polacy powiadomieni.

Komisya ratyfikacyjna przyjęła większością głosów zarówno traktat pokojowy z Niemcami, jak traktat koalicyi z Polską. Sejm obradował nad tą sprawą we wtorek 29 lipca.

Układy polsko-czeskie w Krakowie nie doprowadziły do chwili, kiedy te słowa piszemy, do pomyślnego rezultatu. Polacy stanęli na stanowisku, że najlepszym środkiem na załatwienie sporu jest przeprowadzenie plebiscytu na terytoryach Śląska cieszyńskiego, do których pretensye roszczą sobie tak Polacy jak Czesi. Jest to stanowisko zasadnicze, zgodne z hasłami Wilsona, zgodne z hasłem samostanowienia ludów. Czesi oświadczyli na to, że plebiscyt uważają za niepotrzebny, gdyż Śląsk cieszyński jest czysto czeski i znajduje się pod wpływem wybitnym czeskiej kultury. Z zachowania się Czechów widać było, że oni nie chcą doprowadzić do żadnego porozumienia i liczą na to, iż konferencya pokojowa przyzna im Śląsk tak, czy owak. Ano, będziemy widzieli! W każdym razie my Śląska będziemy bronić do ostatniej kropli krwi.

Armia polska stanęła, jak już donieśliśmy, w Galicyi wschodniej **nad Zbruczem**, czyli odbiła już całą wschodnią Galicyę. Rusini zebrali rozbitki swoich wojsk w okolicach Kamieńca Podolskiego, gdzie organizują na nowo armię. Należy się więc liczyć z nowym atakiem Rusinów, tem bardziej, że w pomoc im przyszli bolszewicy. Na Wołyniu wojska polskie zajęły ważny węzeł kolejowy **Sarny**, w ziemi zaś suwalskiej zajęły **Augustów**.

Przegląd polityczny.

Z Niemiec. Niemiecka konstytuanta zabrała się energicznie do pracy, aby jak najszybciej pchnąć państwo na nowe tory rozwoju. Prezydent ministrów Bauer wystąpił bardzo ostro **przeciwko bolszewizmowi**, przytaczając jako przykład straszliwych skutków bolszewizmu dla państwa — Rosyę. Minister skarbu Erzberger, wystąpił w konstytuancie ze szczegółami, stwierdzającymi, że **Niemcy mogli byli mieć pokój jeszcze w roku 1917, lecz ten pokój butnie odrzucili.** Stwierdził on na podstawie dokumentów, że gdy Ojciec św. podjął interwencyę pokojową, Anglia i Francya były gotowe rozpocząć pokojowe układy. Oświadczenie to wywołało w konstytuancie wielkie wrażenie. W prasie niemieckiej raz po razu występują wybitni dawni mężowie stanu i odsłaniają rozmaite tajemnice niemieckiego sztabu i cesarza. Były minister spraw zagranicznych, Helfferich, ogłosił obecnie dokumenty, stwierdzające, że cesarz Karol austryacki chciał w 1917 roku za wszelką cenę zawrzeć pokój, ale że cesarz Wilhelm na to się nie zgodził. Wszystkie te rewelacye dowodzą, że stanowisko Anglii, aby cesarza Wilhelma oddać jako największego zbrodniarza w dziejach, pod sąd, jest zupełnie usprawiedliwione. Konstytuanta niemiecka uchwaliła ustawę, mocą której **członkowie rodzin, które kiedykolwiek panowały w Niemczech, nie mogą być wybierani na stanowisko prezydenta** zrzeszonych republik niemieckich.

Z Chorwacyi. W Chorwacyi wybuchła 23 lipca **rewolucya.** Zdaje się, że jest to skutek agitacyi bolszewickiej wśród armii chorwackiej. Chorwaccy żołnierze ogłosili w różnych miastach samodzielne republiki chorwackie. Przeciwko bolszewikom chorwackim wystąpiły wojska serbskie, załogujące w Chorwacyi, stanowiącej,

jak wiadomo, część składową wielkiego państwa południowo-słowiańskiego.

Z Francyi. Zarówno Niemcy jak i bolszewicy rosyjscy mają swoich agentów we Francyi, bo agitacya bolszewicka wśród mas robotniczych jest tam bardzo silna. Rozruchy i demonstracye są tam na porządku dziennym. Przeciwko prezydentowi ministrów Clemenceau szerzy się zawzięta agitacya. Na razie Clemenceau w parlamencie zwyciężył, nie dostał bowiem wotum nieufności. Znaczyłoby to, że rząd francuski stanął znowu na silniejszych podstawach, wobec czego należy się spodziewać, że we Francyi nastąpi niezadługo zupełny spokój.

Z Rosyi. Bolszewickie rządy zaczynają się zmieniać. Bolszewicy, którzy odrazu przewrócili cały porządek społeczny do góry nogami, wracają teraz do dawnych systemów. **Wprowadzili przymus pracy,** na stanowiska kierownicze w fabrykach i kopalniach powołał Lenin dawnych inżynierów, do szkół dał dawnych profesorów, do armii wziął dawnych oficerów armii carskiej. Wobec tego, że armia Kołczaka znajduje się w ciągłej walce z bolszewikami, z drugiej strony, że front polski staje się dla bolszewików coraz groźniejszym, **Lenin zaproponował Rumunii zawieszenie broni na podstawie odstąpienia Rumunii Besarabii,** w zamian za co Rumunia ma się zobowiązać nie dopuszczać w swoje granice Ukraińców, ani zwolenników Kołczaka. Bolszewickie pisma twierdzają, że na agitacyę w Polsce wydaje rząd bolszewicki bardzo dużo pieniędzy, że jednak ta agitacya napotkała w Polsce na grunt najbardziej odporny.

Z Ameryki. W siedzibie rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, w Waszyngtonie, wybuchły **rozruchy Murzynów.** Przyszło nawet podobno do ulicznej strzelaniny. Powodem rozruchów było dążenie Murzynów do uzyskania równouprawnienia z rasą białą. Okazało się, że żołnierze murzyńscy byli we Francyi podczas wojny traktowani przez oficerów jako towarzysze broni, ale po powrocie do Ameryki przekonali się, że w kraju traktowanie Murzynów wcale się nie zmieniło. Trzeba nadmienić, że w Waszyngtonie jest kilkaset tysięcy Murzynów.

Z kongresu pokojowego.

Traktat pokojowy z Austryą nie został jeszcze przez przedstawicieli Austryi podpisany. Przyznaje on państwom, utworzonym na gruzach Austryi, własność państwową, która się znajduje na ich terytoryum. Tak więc n. p. **lasy w Galicyi, stanowiące własność państwa, przechodzą bez żadnych zapłat na własność państwa polskiego.** Pożyczki państwowe Austrya obowiązaną jest płacić w stosunku procentowym, jaki na nią przypada. **Banknoty austryackie muszą być ostemplowane we wszystkich państwach, powstałych na gruzach Austryi** i mają być wymienione na własne pieniądze w przeciągu 12 miesięcy. Tak więc projekt p. Karpińskiego, aby nie stemplować koron, okazał się dzisiaj wprost katastrofalnym, bo tych koron nazbierało się u nas wskutek niestemplowania za dużo. Przedstawiciele Austryi starają się jeszcze o zmiany w traktacie, twierdząc, że przez przyjęcie obecnych warunków, Austrya stałaby się kolonią państw, powstałych na gruzach dawnej monarchii.

Obecnie obraduje kongres pokojowy nad **granicami Bulgaryi i Rumunii.** Poszczególne komisye pracują nad ustaleniem innych granic. Wedle ostatnich wiadomości, najwyższa Rada państw koalicyi postanowiła **przyspieszyć obsadzenie Górnego Śląska przez wojska koalicyi** aby uchronić ludność polską od niesłychanych szykan ze strony Niemców.

Traktat pokojowy koalicyi z Niemcami został już zatwierdzony przez parlament angielski i francuski. W Ameryce większość senatu sprzeciwia się ratyfikacyi, głównie z powodu oparcia traktatu na zasadach Ligi narodów. Trzeba dodać, że traktat wchodzi w życie dopiero wtedy, gdy go podpiszą trzy mocarstwa.

Obrady Sejmu.

Z powodu obrad komisyi ratyfikacyjnej dla traktatu pokojowego, we środę 23 lipca nie było pełnego posiedzenia Sejmu. Na czwartkowem posiedzeniu przyszła na wstępie pod obrady

ustawa o policyi państwowej.

Całą ustawę uchwalono w brzmieniu uchwał komisyi, poczem wezwano rząd, aby opracował instrukcyę dla policyi i unormował sposób postępowania policyi w stosunku do obywateli państwa. Instrukcya ta ma się kierować następującemi zasadami: „Obywatel Rzeczypospolitej nie może być aresztowany, ani poddany rewizyi osobistej, bez rozkazu pisemnego władzy sądowej, z wyjątkiem schwytania na gorącym uczynku. Uwięzieni, którym do 48 godzin nie zakomunikowano na piśmie z podpisem władzy sądowej przyczyny aresztowania, odzyskują bezzwłocznie wolność. Mieszkania obywateli Rzeczypospolitej są nietykalne. Wkroczenie do mieszkania, rewizya domowa, zatrzymanie ruchomości i papierów, dokonać się może tylko na podstawie pisemnego rozkazu władz sądowych".

Przeciw terrorowi bolszewików.

Następnie poseł ks. Szczęsnowicz referował sprawę **gwałtów agitatorów bolszewickich** w szpitalach warszawskich wobec robotników innych przekonań. Sejm wezwał rząd, aby wszystkich winnych stosowania gwałtów agitatorów bolszewickich natychmiast usunął ze szpitali warszawskich.

Ustawa o zabezpieczeniu państwa.

W dalszym ciągu poseł Seyda referował sprawę zabezpieczenia bezpieczeństwa państwowego i porządku publicznego podczas wojny, zalecając imieniem komisyi udzielenie ministrowi spraw wewnętrznych pełnomocnictw do ograniczenia praw obywatelskich w razie potrzeby. Przeciwko tej wyjątkowej ustawie wystąpili posłowie socyalistyczni, a częściowo i posłowie Thugutowcy. Wówczas zabrał głos minister Wojciechowski i wygłosił doskonałą mowę, w której stanął naprawdę na stanowisku rzeczywistego męża stanu. Oświadczył wprost, że jeślibyśmy w Polsce stanęli na zasadzie **„wszystko wolno", to byt Polski jest zagrożony.** Przypomniał po-

tem Sejmowi, że Sejm nie jest miejscem wiecowania, ale nad wszystkimi jego obradami powinna się unosić świadomość, że Sejm państwo buduje. Zachodzi konieczność wyjątkowego ograniczania wolności obywatelskiej, a konieczność państwowa jest dla rządu decydująca. Po przemówieniu szeregu mowców całą ustawę przyjęto.

Z kolei obradowała Izba nad przyznaniem urzędnikom państwowym nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego. Wobec tego, że pos. Rudziński wniósł, by dodatek przyznano również nauczycielom, rozprawy nad tą ustawą odroczono do następnego posiedzenia.

Świadczenia wojenne.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu obradowano na wstępie nad **ustawą o osobistych świadczeniach wojennych**. Na podstawie tej ustawy do świadczeń wojennych powoływane być mają osoby w 17-tym roku życia. Odpowiedzialne są one tylko na wojskowej drodze dyscyplinarnej, nie zaś przed sądami wojennymi, jak to było n. p. w Austryi. Sprawę tę referował pos. Matakiewicz. Uchwalono całą ustawę z poprawką posła Łazoty, że od obowiązku świadczeń osobistych wolni być mają nietylko- uczniowie szkół średnich, ale także uczniowie szkół zawodowych.

Dobra donacyjne.

W dalszym ciągu przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o dobrach donacyjnych. W głosowaniu skreślono artykuł 4-ty, postanawiający, że właścicielom dóbr donacyjnych zwrócone być mają wkłady, poczynione w tych majątkach w pięciu ostatnich latach przed wojną.

Zwalczanie chorób zakaźnych.

Następnie Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o zwalczaniu chorób zakaźnych i przystąpił do obrad nad ustawą o dodatkach drożyźnianych dla urzędników. Ponieważ w ciągu dyskusyi wyłoniły się liczne wątpliwości co do tej ustawy, poseł Kiernik zaproponował, aby ustawę tę odesłać z powrotem do komisyi. Wniosek ten Sejm uchwalił.

Połączenie obszarów dworskich z gminami.

Na sobotniem posiedzeniu przyjęto ustawę o połączeniu obszarów dworskich z gminami na terytoryum byłej Galicyi, ustawę o odpowiedniej zmianie galicyjskiej ustawy gminnej i o konkurencyi kościelnej. Wykonanie tej ustawy w Galicyi wschodniej rząd ma wstrzymać aż do nastania w tym kraju normalnych stosunków. W sprawie tej przemawiał poseł Potoczek.

Wieś Kościuszkowska.

Następnie Sejm przyjął po referacie naszego pos. Kowalczuka wnioski komisyi w sprawie utworzenia ku czci Tadeusza Kościuszki wsi Kościuszkowskiej dla wychowania sierót po żołnierzach.

O odzież i buty.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa zakupu przez państwo dla ludności robotniczej ciepłej i taniej odzieży, obuwia i węgla na zimę. Sprawę tę referował pos. Godek. Sprawozdanie komisyi przyjęto. Posłowie Witos i Krężel zgłosili **wnioski w sprawie dostarczania ludności drzewa opałowego i obuwia**. W dyskusyi zabrał głos minister aprowizacyi Minkiewicz, który oświadczył, że rząd zakupił pewną ilość ubrań i materyi na bieliznę, że zakupił za 10 milionów bawełny, która jest już w Łodzi, a z której wyrobi się 100 milionów łokci materyałów, które po nizkiej cenie rozda się pomiędzy ludność jako nagrodę za dostarczone zboże.

Dodatek drożyźniany dla urzędników.

Na poniedziałkowem posiedzeniu 28 lipca, Sejm uchwalił ustawę, przyznającą urzędnikom i nauczycielom nadzwyczajny dodatek drożyźniany. Na ten cel uchwalił Sejm 40 milionów marek.

Dzierżawa gruntów, leżących odłogiem.

Dalej Sejm na podstawie referatu posła Kiernika uchwalił ustawę, na podstawie której czas trwania **dzierżawy gruntów, leżących odłogiem, przedłuża się** do 1 września 1921, dla gruntów obsianych zbożem, a do 1 listopada 1921 dla gruntów z okopowizną. Ustawa ta nie ma zastosowania do gruntów, które w tym roku będą podlegać parcelacyi na podstawie uchwalonej reformy rolnej.

Wreszcie Sejm uchwalił **50 milionów koron na odbudowę rolnictwa w Galicyi wschodniej.**

Ratyfikacya pokoju.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu toczyła się dyskusya nad ratyfikowaniem traktatów pokojowych. Sprawę referował pos. Głąbiński. Uchwalono ratyfikować oba traktaty i wezwano rząd, aby wystąpił przeciwko umiędzynarodowieniu Wisły, przeciwko uprzywilejowaniu żydów w Polsce, aby się postarał o uzyskanie przedstawicielstwa w komisyi, rozdzielającej kontrybucyę niemiecką.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana; 4, poniedziałek: Dominika; 5, wtorok: N. M. P. Śnieżnej; 6, Sroda: Przemienienie Pańskie; 7, czwartek: Kajetana; 8, piątek: Emiliana; 9, sobota: Piotra Fabra; 10, niedziela: Wawrzyńca.

Zmiany księżyca. 3 sierpnia pierwsza kwadra.

Dr Leon Biliński, znany polityk austryacki i długoletni minister skarbu, oraz dyrektor banku austro-węgierskiego, wezwany został do Warszawy, gdzie odbył naradę z Naczelnikiem państwa i z prezydentem Paderewskim. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dr Biliński, znakomity fachowiec jako finansista, obejmie w nowym gabinecie ministerstwo skarbu.

Kredyt ulgowy dla rzemieślników. Zniszczeni wojną rękodzielnicy mogą wnosić obecnie podania o pożyczkę na ręce p. Witolda Ostrowskiego, Kraków, ul. Smoleńsk 11, zaś we Lwowie na ręce dra Józefa Schoenetta, ul. Mickiewicza 3. Fundusze na te pożyczki są.

Towarzystwo pszczelnicze w Myślenicach zawiązało się dnia 26 maja b. r. Wybrano zarząd tego Towarzystwa, który polecił prowadzenie spraw Towarzystwa p. Franciszkowi Nowakowi, profesorowi gimn. w Myślenicach Wzywa się wszystkich pszczelarzy powiatu myślenickiego

i okolicznych, którym blisko do Myślenic, aby się zgłaszali do prof. Nowaka jako członkowie, czy to osobiście przy sposobności pobytu w Myślenicach, czy też piśmiennie. Członek płaci 2 K wpisowego i 12 K wkładki rocznej, a od 1 lipca 6 K. Za to otrzyma czasopismo „Pszczelarz“. Należący do Tow. pszczelniczego w Krakowie płacą tylko 2 K. Należy się zgłaszać prędko z podaniem ilości pni, aby można było wcześnie starać się o cukier dla podkarmiania pszczół na zimę.

Komisya śledcza, utworzona przy Komisyi wojskowej Sejmu Ustawodawczego celem zbadania zarzutów w przedmiocie nadużyć przy zaopatrywaniu armii, rozpoczęła swe czynności z dniem 20 czerwca r. b. Komisya zwraca się za pośrednictwem prasy do społeczeństwa z prośbą o współdziałanie i pomoc, przez dostarczenie potrzebnych jej informacyi. (Kancelarya Komisyi mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej Nr 43 M. 10).

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie kształci uczniów na samodzielnych tkaczy i sukienników oraz na przodowników tkackich fabrycznych. Nauka trwa 3 lata i jest bezpłatna. Środki naukowe i książki dostają uczniowie w zakładzie. Za roboty praktyczne, należycie wykonane, otrzymują uczniowie premie.

Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych zamiejscowych uczniów, gdzie za opłatą miesięczną 30 koron, otrzymują uczniowie pomieszczenie i całkowite utrzymanie. Bardzo biedni uczniowie mogą być i od tej opłaty częściowo lub całkowicie uwolnieni na podstawie świadectwa ubóstwa.

Warunki przyjęcia do szkoły: 1) ukończony 14 rok życia; 2) ukończenie 2 klas wydziałowych lub równorzędnych.

Do podań uczniów dołączyć należy: 1) świadectwo ostatnie szkolne; 2) metrykę chrztu; 3) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd szkoły do 30 sierpnia 1919 r.

Dyrekcya Krajowej Szkoły sukienniczej w Rakszawie (stacya kolejowa Łańcut).

Festyn, zakończony zabawą taneczną, odbył się dnia 16 lipca w mieście S ę d z i s z o w i e, ziemi kieleckiej. Czysty dochód przeznaczono na sędziszowską straż ochotniczą. Podczas festynu sędziszowska straż ogniowa ochotnicza nadała przez aklamacyę p. Ignacemu Ż a b n i e ń s k i e m u, por. 4 p. Leg. godność dożywotniego członka, wręczając mu dyplom honorowy.

Festyn wojskowy urządził dnia 6 lipca oddział graniczny w Żywcu, na który mimo niepogody przybyli tłumnie obywatele kresów, dając dowód sympatyi dla wojska polskiego. Czysty dochód z festynu 18.400 koron przeznaczono na budowę pomnika dla bohaterów, poległych w obronie kresów. Dnia 15 lipca urządził ten sam oddział obchód grunwaldzki wraz z porankiem.

Akcya Polaków amerykańskich około uprzemysłowienia Polski. Warszawska „Gazeta Poranna“ przynosi wiadomość, że tysiąc inżynierów i mechaników polskich w Stanach Zjednoczonych chce pomagać w uruchomieniu przemysłu w Polsce i budować nasze fabryki. Inżynierowie i mechanicy polscy w Stanach Zjednoczonych tworzą osobne stowarzyszenie, które ma trzydzieści filii. Główną siedzibą towarzystwa jest miasto Toledo w stanie Ohio. To stowarzyszenie liczy przeszło tysiąc akcyonaryuszy. Jego dążeniem jest odrodzenie przemysłu ojczystego, utworzenie szkolnictwa zawodowego i wyrobienie większej wydajności rzemieślnika przez podniesienie jego kultury. Delegaci tego stowarzyszenia polsko-amerykańskiego przybyli już do Warszawy. Mają oni zamiar pobudować swoje własne zakłady. Równocześnie handlowa szkoła korespondencyjna w Chicago pragnie systemem amerykańskim, a więc za pośrednictwem poczty i własnym kosztem wykształcić 500 studentów. Mają oni otrzymać wszechstronne wykształcenie handlowe, jako studenci stypendyści. Od siebie dodajemy, że to zainteresowanie się Polaków amerykańskich Polakami w ojczyźnie jest bardzo pożądane. Jeżeli bowiem chcemy pchnąć nasze życie ekonomiczne na zdrowe tory w szybkiem tempie, to musimy sięgać po wzory do Ameryki i, zamerykanizować całe nasze życie gospodarcze.

Bandytyzm w Krakowskiem. W nocy z soboty na niedzielę uzbrojeni bandyci napadli na gospodarstwo wójta w Zielonkach, dali do niego pięć strzałów i położyli go trupem na miejscu, poczem trupa zmasakrowali bagnetami.

Sprostowanie. Parafianie z parafii Jerzmanowice w powiecie olkuskim w Kongresówce donoszą nam, że korespondencya, umieszczona w numerze 21-szym „Piasta“ dnia 25 maja, a skierowana w znacznej części przeciwko działalności ks. Zygmunta B o r a t y ń s k i e g o, nie odpowiada prawdzie. Ks. Boratyński zaznaczył swoją działalność w sposób bardzo dodatni. Założył Bank ludowy, stara się o ukończenie budynków szkolnych, o założenie domu ludowego, czytelni i apteki. Sprostowanie to, podpisane przez Jana Żurowskiego, Stanisława Porębskiego, Henryka Jankowskiego i przeszło 160 innych parafian, w imię prawdy zamieszczamy.

Wesoły kącik.

Dar Franciszka Józefa.

Franciszek Józef I. umierając, rozdawał otoczeniu swemu ciepłą ręką rozmaite przedmioty na pamiątkę. Następcy swemu Karolowi ofiarował swoje złociste naczynie nocne. Gdy zdumiony Karolek zapytał, dlaczego taki właśnie prezent mu przeznaczono, odrzekł Franciszek Józef: „Weź to, to jest bowiem jedyna rzecz, do której ci Wilhelm nosa nie wsadzi“.

Czesi.

Czy Czesi nie są wielkim narodem? Bezwątpienia; bo podczas, gdy ich najtęższe głowy znajdowały się w Paryżu, to oni w... skórę brali na Słowaczyźnie. („Szczutek“).

Ambona czy wiec?

Kamionka Wielka, w Grybowskiem. Przeobrzydłą awanturę wywołał w przedostatnią niedzielę 13 lipca nasz proboszcz ks. K o t e r b s k i, który przed rozpoczęciem kazania z ambony wywołał po imieniu i nazwisku włościankę tutejszą B a r o n o w ą i męża jej, nazywając ją „starą łajdulą“ — z a to, że b y ł a n a K o n g r e s i e P i a s t o w c ó w w W a r s z a w i e. Słowa takie, jak „stul pysk“ — w ciebie wlazło 7 dyabłów w Warszawie — ludowcy to są złodzieje — tyś pojechała tam, by zrabować pańskie i księże grunta — je steści zarażeni i t. d. — miały zastąpić słowo Boże! Obrzydzenie bierze człowieka, gdy się widzi, że słowa Chrystusa „a dom mój uczyniliście domem rozpusty — jaskinią zbójców“ sprawdzają się, i to za przyczyną kapłana polskiego! Prosimy pana posła Potoczka, by tą sprawą się zajął i przypilnował ukarania księżulka za wywołane zgorszenie publiczne.

Czytelnik „Piasta“.

Z powiatu żywieckiego.

(Powiatowa Rada aprowizacyjna. — Podziękowanie dla posła Koczura. — Wylew Soły. — Wydział drogowy. — Gospodarka centrali drzewnej).

W dniu 21 czerwca b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie pełnej Rady aprowizacyjnej. Przewodniczącym Rady obrano p. Władysława Kępińskiego. Powiatowa Rada aprowizacyjna stwierdziła przedewszystkiem niedostateczne aprowizowanie powiatu ze strony Wydziału aprowizacyjnego w Krakowie, jak również wielką nędzę, jaka z tego powodu panuje wśród ludności. Poszczególni delegaci wsi przedstawili rozpaczliwy stan ludności wiejskiej pod względem aprowizacyi. W niektórych gminach ludzie raz na dzień jadają, a pożywienie składa się z łupin z ziemniaków, posypanych mąką. Nędza jaka panuje wśród ludności wiejskiej naszego powiatu, winna nareszcie przekonać władze, że z głodem igrać nie można. Ludność pomaga sobie sama, wyjeżdżając masowo po zakupno zboża do Krakowa, gdzie jest pod okiem władz strasznie wyzyskiwana, płacąc paskarskie ceny. Prywatna inicyatywa poszczególnych jednostek i instytucyj handlowych napotyka na ogromne wprost trudności, a wielkie kradzieże na kolejach, odstraszają od czynienia zakupu środków żywności, na własną rękę. Ludność zatem zdana jest wyłącznie na łaskę Wydziału aprowizacyjnego w Krakowie, względnie ministerstwa aprowizacyi w Warszawie, które nasz powiat pomimo uchwały Sejmu, traktuje nadal po macoszemu. Posiedzenia powiatowej Rady aprowizacyjnej są bardzo burzliwe, gdyż szczupłe transporty żywności, jakie nadchodzą do powiatu, nie mogą zadowolić ani konsumentów w mieście, ani na wsi. Przedstawiciele miast i robotników opierając się na ustawowem unormowaniu ich racyj t. j. po 1 kg mąki na osobę tygodniowo, swojem twardem stanowiskiem utrudniają częstokroć sprawiedliwy rozdział między miasto i wieś. W obecnych ciężkich czasach, należałoby sprawę tę po obywatelsku traktować, gdyż na wsi jak z początku zaznaczyłem panuje nędza wielka. Podkreślić należy obywatelskie stanowisko delegata miasta Żywca p. Piotra Bielewicza, który na posiedzeniach przemawia w duchu pojednawczym, starając się pogodzić interesa miasta i wsi, wychodząc słusznie z założenia, że dzisiaj tak miasto, jakoteż i wieś, znajdują się w ciężkiem położeniu. Cukru powiat nasz nie widział od szeregu miesięcy. W lipcu nadszedł transport cukru w ilości 30 q. z wyraźnem zastrzeżeniem wydziału aprowizacyjnego w Krakowie, że cukrem tym należy obdzielić przedewszystkiem ludność miejską. Nadmienić muszę, że powiat nasz potrzebuje 7 wagonów cukru miesięcznie. Zapytuję się, po co właściwie utworzono „Powiatowe Rady aprowizacyjne“, kiedy one w takich wypadkach nie mają nic do gadania? Rozmaite zastrzeżenia władz, krępują uchwały Rady aprowizacyjnej, a ewentualne uchwały czynią bezprzedmiotowe. Czy ludność wiejska cukru wcale nie potrzebuje?

Zastrzeżenie wydziału aprowizacyjnego, by cukrem tym obdzielić przedewszystkiem ludność w miastach, wywołało wśród delegatów wsi energiczne protesty. Jeżeli stan ten nie poprawi się, to delegaci wsi będą zmuszeni złożyć swe mandaty, gdyż zastępować interesy ludności wiejskiej w takich warunkach stanowczo nie mogą. Spotykają się bowiem ze strony ludności wiejskiej z ciągłymi zarzutami, że ich bronić nie umią, czy też nie chcą.

Rozpaczliwy stan aprowizacyi naszego powiatu i nędza byłyby jeszcze gorsze, gdyby nie ciągła interwencya i starania posłów w ministerstwie aprowizacyi, a szczególnie pos. Feliksa Koczurą, który nie szczędzi trudów i pracy, aby aprowizacyę powiatu polepszyć.

Dowody jego pracy i zabiegów widzimy niemal na każdem posiedzeniu Rady aprowizacyjnej. Rada aprowizacyjna na posiedzeniu w dniu 12 lipca, uznając pracę i zabiegi posła Feliksa Koczura około aprowizacyi powiatu, uchwaliła jednogłośnie przesłać mu podziękowanie, z prośbą by nadal interesów powiatu energicznie bronił.

Z początkiem lipca nawiedziła nasz powiat klęska powodzi. Wskutek silnych opadów, Soła wystąpiła z brzegów niszcząc plony, mosty i drogi. Najwięcej ucierpiały gminy: Ujsoły, Rycerki, Rajcza, Milówka, Kamesznica, Cięcina, Węgierska Górka, Nieledwia, Cisiec, Żywiec i Zabłocie. Również ucierpiały gminy, położone nad Sołą, poniżej Żywca, a to: Stary Żywiec, Zarzecze, Zadziele, Czernichów, Międzybrodzie, gdzie wyrządziła znaczne szkody w plonach i drogach. Rzeczka Koszarawa uszkodziła drogę Sporysz-Trzebinia na długości około 150 m. i zalała grunta uprawne. Koszta naprawy drogi oceniono na 50.000 K. Szkody, wyrządzone przez powódź w plonach oceniła komisya, która wyjechała natychmiast na miejsce, na około ½ miliona K, szkody zaś w komunikacyi i mostach oceniono na 250.000 K, szkody w budowlach regulacyjnych na 50.000 K. Kierownik regulacyi Soły zaznacza, że na koszta robót regulacyjnych, w miejscach najbardziej zagrożonych, potrzeba będzie około ¼ miliona K. Komisya uznała potrzebę natychmiastowej odbudowy zebranych i zniszczonych mostów i rekonstrukcyę oraz zabezpieczenie uszkodzonych dróg, oraz konieczność przystąpienia bezzwłocznie do regulacyi przestrzeni Soły, Rajcza-Milówka, i zamknięcia starych koryt rzeki. Głównie poszkodowanem przez tę powódź jest miasteczko Milówka, które wskutek zmiany koryta rzeki, stało prawie całe pod wodą. Woda wdarła się do domów, niszcząc mienie ubogich mieszkańców, zniszczyła targowicę wraz z urządzeniem i zalała grunta uprawne.

Regulacya Soły winna zacząć się od źródeł, gdyż rzeka ta, przepływając przez Ujsoły, Rycerki, Sól i Rajczę zmieniła częściowo swoje koryto, wyrządzając wielkie szkody w plonach, niszcząc także drogi i mosty. Starosta p. Żułkiewicz przedstawił natychmiast sprawę tę posłom i generalnemu delegatowi p. Gałeckiemu, żądając kredytu 1 miliona K na natychmiastowe rozpoczęcie robót. Rząd winien bezzwłocznie przystąpić do robót, asygnując potrzebne fundusze. Wskutek wylewu Soły, powiat nasz pod względem aprowizacyi przedstawi się jeszcze fatalniej. Może teraz władze uwierzą nareszcie, że jest źle. Pomoc w środkach żywności jest nagląca, dlatego apelujemy do ministerstwa aprowizacyi, by zniszczonej wylewem Soły ludności przyszło z wydatną pomocą, posyłając środki żywności w większej ilości. Apelujemy również do posłów „Piastowców“, by usiłowania starostwa w tej sprawie poparli u odnośnych władz.

Rada przyboczna wybrała z pośród siebie komisyę drogową dla spraw drogowych w powiecie. Jestto po aprowizacyi jedna z największych bolączek u nas, która wymaga szybkiej sanacyi. Inicyatorem w tej sprawie jest p. Barcik, rolnik z Moszczanicy. Może jego energii i inicyatywie w tej sprawie ważnej dla powiatu, zawdzięczać będziemy, że dotychczasowe przykre stosunki ulegną radykalnej zmianie z korzyścią dla ludności i funduszów powiatowych.

Wskutek zajęcia wszelkiego drzewa i materyałów na rzecz odbudowy Małopolski, ruch w przemyśle drzewnym prawie ustał. Skutki dają się widzieć, szczególnie w naszym powiecie, w którym tysiące metrów kub. drzewa gnije, gdyż wywozić go nie wolno. Grozi to bezrobociem dla kilku ty-

sięcy robotników, zajętych w tartakach i w lasach. Ponieważ „Odbudowa kraju“ z takiemi masami drzewa stanowczo rady sobie dać nie może, i nie jest w możności użyć całego zajętego materyału na odbudowę, koniecznem jest zwolnienie części drzewa z pod zajęcia, aby uniknąć nietylko niszczenia nagromadzonych materyałów, ale i przeszkodzić drożyźnie i spekulacyi drzewem, którego ceny po zajęciu natychmiast poszły w górę. Gospodarka taka wyrządza nieobliczalne szkody i straty państwu. Zwolniona część drzewa winna iść za granicę, celem wymiany za towary nam potrzebne — co w znacznym stopniu ułatwiłoby i podniosłoby nasz kredyt za granicą. Wogóle sprawa odbudowy i złączona z tem sprawa przemysłu drzewnego, jak również wywozu drzewa, wymaga gruntownego i fachowego omówienia, przez ludzi znających się na tej gałęzi przemysłu w formie ankiety zwołanej przez rząd, gdyż, jak dotychczasowe doświadczenie wykazało, rząd, zajmując cały materyał drzewny, załatwił tę sprawę dorywczo, bez planu na przyszłość, nie licząc się z tem, że więcej przynosi nam szkody, niż korzyści.

„As“.

Listy.

Paszczyna, w Ropczyckiem. „Miłością i zgodą budujemy Ojczyznę i lepszą przyszłość dla naszych dzieci, a nie walką jednych z drugimi“. Tak wołają w „Ludzie Katolickim“ (Nr 17-ty) ci, którzy zwą się zastępcami Chrystusa na ziemi i światłodawcami ludu. Tak wołają do tego właśnie ludu, który walki nie pragnie bynajmniej, a gdy chodzi o walkę z duchowieństwem, to podejmuje ją tylko wtedy, gdy owi apostołowie pokoju wszczynają ją. Że słowa moje nie są czczym frazesem, mogą poświadczyć następujące fakta. Przed kilkunastu miesiącami na probostwie w Lubzinie po ustąpieniu ks. kanonika Miętusa, którego parafianie do dziś dnia żałują, naznaczyły władze kościelne ks. Pałkę, któremu, jako byłemu kapelanowi, zdaje się, że mu powierzono kompanię rekrutów; i on do parafian, jak do rekrutów, się zabrał. To też posypały się żale i protesty, a nawet ktoś śmielszy, czy bardziej wojowniczo usposobiony, napiętnował jego postępowanie w jednej z gazet. Wziął go jednak w obronę nauczyciel Kargol, który zwoławszy do siebie wójtów, prosił o zaprotestowanie w „Piaście“ przeciw temu. Wójcia, chcąc dowieść, że pragną zgody, wysłali do „Piasta“ sprostowanie z podpisami, które „Piast“ ogłosił.

Ks. Pałka jednak, zamiast zmienić swe postępowanie, rozzuchwalił się jeszcze więcej. Zaczął od tego, że bez porozumienia się choćby tylko z jedną osobą w parafii wyrzucił z wikarówki nauczycielkę, choć pomieszkanie pozostało potem wolne aż do czasu, gdy jakiś pisarz p. Skołuby (dziedzica Lubziny) w niem zamieszkał. Wiemy, w jak trudnych warunkach znajduje się nauczycielstwo ludowe, a właśnie ci, od których mogłoby się ono spodziewać pomocy, przeszkadzają mu. Nauczycielka musiała chodzić potem kilka kilometrów do szkoły.

Trzeba nam było organisty i parafia życzyła sobie mieć Krajewskiego, ks. Pałka zaś przyjął innego, który nie miał żadnych kwalifikacyj na organistę, a że w tymże czasie rozpędził chór, więc podczas nabożeństwa trudno się było w skupieniu pomodlić dzięki muzyce na chórze. Opłatka w zeszłym roku organista nam nie rozniósł, bo mu ksiądz na to nie pozwolił. Ale kartki do głosowania na listę klerykalną to ksiądz porozsyłał przez dzieci szkolne. W czasie wyborów nie zawsze mógł przyjechać do szkoły na naukę religii i nie zawsze mógł odprawić nabożeństwo we właściwym czasie. W wielką sobotę nie poświęcił nam darów bożych (pierwszy raz się to zdarzyło od istnienia parafii). Nie dziwimy się, że się gniewa na Paszczynę, bo w dniu wyborów wójt, jako członek komisyi wyborczej, wyprosił go z lokalu wyborczego, gdzie niewiadomo poco się wcisnął.

Gdy się pokazało, że organista, przyjęty przez ks. Pałkę, nie jest po jego myśli, wypowiedział mu miejsce, nie dotrzymując warunków umowy, a gdy tęn ociągał się z ustąpieniem, ks. Pałka zebrał służbę z powrozami i organistę wyrzucił razem z rzeczami. Ksiądz asystował przy tej czynności z pałką i rewolwerem w ręce, a gdy córka organisty wołała ratunku dla ojca, rzucił się na nią z pałką i pobił ją. Nie chcę stawać w obronie organisty, z którego wydalenia wszyscy jesteśmy radzi, ale czy nie było innego sposobu usunięcia go? Mamy przecież jakieś władze, do których można się było udać. Faktów podobnych, jak te, które wyżej przedstawiłem, zaszło dosyć dużo. Wyprowadziły też one parafian z równowagi. Dnia 29 kwietnia na zgromadzeniu parafialnem poszli prosić ks. Pałkę, by zechciał przyjść i wyświetlić niektóre rzeczy. Ponieważ ten na zgromadzenie nie przyszedł, uchwalono rezolucyę mniej więcej tej treści: ponieważ współżycie nasze z księdzem staje się coraz cięższe i trudniejsze, prosimy, by zechciał postarać się u swych władz o przeniesienie. Wybrana delegacya, która z powyższą uchwałą poszła do niego, miała przyrzec (gdyby ksiądz był okazał skłonność do zgody), że parafianie żadnej walki nigdy wszczynać nie będą, o ile ksiądz do walki ich nie zmusi. Ksiądz jednak tę uchwałę bez czytania z miejsca odrzucił. Niech więc czytelnicy osądzą: kto jest burzycielem pokoju? Czy ci, którzy na każdym kroku okazują chęć do zgody, czy ci, którzy uchodzą za krzewicieli pokoju, a w rzeczywistości są jego burzycielami? *Parafianin.*

Dąbrowa. Że ludność niema wielkiego zaufania do sklepów katolickich i składnic, przynajmniej w naszym powiecie, jest w tem dość winy i ze strony zarządów tych składnic. Lud u nas narzeka na drożyznę w składnicach Kółek rolniczych i woli kupować w sklepach żydowskich, które im sprzedają towar po cenach niższych. Zarządy składnic są w naszym powiecie przeważnie w rękach księży. Chcąc skutecznie przeciwdziałać konkurencyi sklepów żydowskich, katolickie Spółki i handle powinny się nawzajem wspierać i łączyć. Tymczasem „składnica“ nasza w Dąbrowie występuje wrogo przeciw takiejsamej współdzielczej firmie „Przyszłość“, a to dlatego, że ją prowadzi ludowiec, inżynier Szpak. Niedawno utworzona w Dąbrowie powiatowa Rada aprowizacyjna, chcąc zadośćuczynić ogólnym narzekaniom na gospodarkę i drożyznę towarów w „składnicy“, jednomyślną uchwałą z dnia 28 czerwca, na mocy przysługującego jej prawa, postanowiła przydzielany przez rząd dla powiatu towar skierowywać tylko na handlową Spółkę rolniczą „Łan“ w Dąbrowie do równego rozdziału zaraz na stacyi w Dąbrowie między firmę odbiorczą „Składnicę“ w Dąbrowie i Towarzystwo handlowe „Przyszłość“, a to celem dalszej sprzedaży na asygnaty do sklepów i gmin i detalicznej sprzedaży na legitymacye w miejscu. Rada aprowizacyjna kierowała się w tym wypadku dużą popularnością dyrektora „Łanu“ p. Romera, znanego z uczciwości i rzetelności, który będzie zmierzał do obniżenia cen towaru przy ogólnej kalkulacyi. Jak słychać, przeciw tej uchwale postanowił zaprotestować uniwersalny dyrektor „Składnicy“ w Dąbrowie, ks. J. Zachara i organizuje podobno delegacyę do generalnego delegata. Gdy wydział wykonawczy Rady aprowizacyjnej chciał wglądnąć w faktury „Składnicy“ w Dąbrowie na towary, przydzielane przez rząd, to dyre

kcya nie umiała odpowiedzieć, kto prowadzi kalkulacyę towaru. Okazało się, że towaru nikt z dyrekcyi nie kalkulował od 23 marca, co wykazała księga towarowa. Wydział kontrolujący odłożył tedy wizytę na parę dni, by dać termin do uporządkowania tych rzeczy. Po kilku dniach zjawił się ks. Zachara ze swym pełnomocnikipm ks. Bialikiem i oświadczył trzem członkom wydziału aprowizacyjnego, że on o Radzie aprowizacyjnej i jej urzędnikach nic nie wie i nie jest obowiązany niczem się im legitymować. Co do cen towarów amerykańskich, to Rada aprowizacyjna wie tylko tyle, że mąkę amerykańską sprzedaje się po 4 K 30 hal. za kilo. Możeby p. generalny delegat rządu dał odpowiednie pojęcie ks. Zacharze i Bialikowi, bo im nie wystarcza nawet starostwo.

Członek wydziału wyk. Rady aprowizacyjnej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Zagłoba: Posadę drogomistrza lub posadę przy kolei może pan dostać. Niech się pan zwróci do odpowiednich władz. Kursów melioracyjnych obecnie niema. W kopalni trzeba najpierw odbyć praktykę. Zwrócić się trzeba do zarządu kopalni. — **A. Cz., Korczyna:** Po pytle może się pan zwróci do firmy: Machauf, Kraków, ul. Dunajewskiego 6. — **J. Szulc, Brody:** Innego zakładu poprawczego w Galicyi niema. — **M. Duchnik, Koszary:** Niech pan napisze po taką książeczkę do księgarni Gebethnera i Sp., Kraków, Rynek główny 23. — **Czytelnik ze Szklar, 20:** Ziemię może pan nabyć. — **I. Z. W. P., Pławo:** Niepodpisanych korespondencyi nie zamieszczamy. — **W. Bym, Albigowa:** Zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy w »Piaście«. — **J. Feć, 12:** Jako rolnik ma pan warsztat pracy na roli, a nie we fabryce. — **Czytelniczka z Mydlnik:** Prawo do zasiłku ma tylko najbliższa rodzina żołnierza. Za zięcia nie dostanie pani zasiłku. — **S. S., „Gazeta Mieszczańska“:** W Krakowie wychodzi »Przegląd Rękodzielniczy«, ulica Smoleńska 12 i »Kupiec«. — **Czytelnik „Piasta“ III:** Niech pan napisze po szczegółowe informacye o szkole kupieckiej do dyrekcyi Akademii handlowej, Kraków, ulica Straszewskiego. — **J. Gogler, Rostropice:** Sprawy tej teraz załatwić się nie da. Będzie można o niej mówić dopiero wtenczas, gdy wspomniane dobra będą parcelowane. — **J. Fudali z Myślenic:** Utwór słaby. Nie możemy zamieścić. — **Weylidis:** Szkoły gospodyń wiejskich znajdują się w Podegrodziu, koło Starego Sącza, w Ruszczy koło Krakowa, w Szynwałdzie koło Tarnowa i w Albigowej w Łańcuckiem. Proszę się zwrócić po informacye do dyrekcyi jednej z tych szkół. — **Stała czytelniczka z Sądowej Wiszni:** Tego rodzaju korespondencyi niepodpisanych nie możemy zamieszczać. Proszę korespondencyę podpisać, a zamieścimy. — **M. Klecka, Bie...:** Gazetę stale wysyłamy. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. — **S. Łańcucki, Sieniawa:** Jako poddany państwa polskiego powinien pan otrzymać emeryturę od rządu polskiego. Niech się pan zwróci pod adresem: Emerytalna komisya likwidacyjna, Warszawa, Ministerstwo spraw wojskowych, która powinna panu sprawę wypłaty załatwić. — **A. Różycki:** Poseł Marek głosował za reformą rolną. Za najważniejszemi zasadami reformy rolnej, to znaczy za wywłaszczeniem i za oznaczeniem minimum posiadania głosowali prawie wszyscy posłowie. — Ks. Kotula należy obecnie do grupy posła Matakiewicza. — **J. Klępka, Skawa:** Jeżeli rodzina nastaje na życie pana, to niech pan zamieszka osobno. To, żeby dzieciom pana polecili męczyć pana ci ludzie, o których pan wspomina, jest wręcz wykluczone. — **J. Szymańska, Chodenice:** W Krakowie jest filia Towarzystwa ubezpieczeń »Gizela« przy ulicy Floryańskiej 26. Trzeba się tam zwrócić listownie i poprosić o przysłanie czeku na zapłacenie raty asekuracyjnej. Pieniądze wpłacone dotąd nie mogą przepaść. — **Młoda czytelniczka:** Żyd się myli twierdząc, że wspomniany grunt dostanie. O takim przepisie, na jaki on się powołuje, niema mowy w ustawie. Jeżeli żyd sam na gruncie nie pracuje i nie zna się na rolnictwie, to żadnego gruntu nie dostanie. — **J. Myjak:** Wiersz jest słaby. Nie możemy zamieścić. — **Fr. Rawesza:** Wierszy nie zamieścimy, bo są słabe. — **Stefan z Podleszan:** Akademia leśnicza jest we Lwowie. Proszę napisać po żądane szczegóły do dyrekcyi, Lwów, ul. św. Marka. — **Poszukujący:** Kursu takiego na razie w Galicyi niema. — **A. K., Lwów:** Jako inwalida mógłby pan uczęszczać na wspomniany kurs. Trzeba się zwrócić do szkoły inwalidów, Kraków, ulica Smoleńsk 9. Tam także pan dostanie protezę. Pensyę inwalidzką będzie pan pobierał w Emerytalnej komisyi likwidacyjnej w Warszawie, do której powinien pan był się zgłosić. — **W. Kraczkowiak, Żywiec:** List pana oddaliśmy posłowi Witosowi, który zajmie się sprawami, poruszonemi w nim. — **T. Warzechowa, Myślenice:** Zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża. Jeżeli nadejdzie odpowiedź, zamieścimy w »Piaście«. — **K. Świątek:** Jeżeli będzie miejsce, zamieścimy. — **St. Bywalec, Zawoja:** Dotąd niewiadomo, kiedy będzie można jechać do Ameryki. Adresu takiego komitetu, o jakim pan pisze, nie znamy. — **Fr. Selich, Mazańcowice:** Adres żądany brzmi: ulica Kopernika 20. »Bartnik Postępowy« obecnie nie wychodzi. — **A. Szala, Zarównie:** Niech pan raz jeszcze napisze do administracyi »Przewodnika« i upomni się o wysyłkę. My ze swej strony również się tam zwróciliśmy; obiecano nam sprawę załatwić. O jeńców można się dowiadywać tylko w biurze Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Pędzichów 16. — **A. Polonkiewicz, Budy Przew.; M. Stożek, Kasinka Mała; W. Miętus, Ciche:** Zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy w »Piaście«. — **St. Anioł, Niecieczа:** Może pan spróbuje się zwrócić do inżyn. Wiktora Skołyszewskiego, Spała, poczta Tomaszów Rawski, w Kongresówce. — **Z. Wąsik, Pietrówka:** Zasiłek musi pani otrzymywać, bo on się pani prawnie należy. Trzeba się upomnieć w starostwie. Jeżeli rozdział żywności jest niesprawiedliwy, proszę donieść o tem do starostwa. — **K. Niedzielska, Krosno:** Dopóki Polska będzie w wojnie z Rosyą, póty trudno myśleć o powrocie jeńców polskich ze Syberyi. — **J. Biały, Góra:** Niech się pan zwróci do biura czy sklepu, w którym pan los kupował, a tam muszą mieć listę ciągnienia, to panu powiedzą, czy numer pana wyszedł, czy nie. — **H. Grudniewicz, Wadowice:** Do Ameryki jechać jeszcze nie można. — **M. K., Czudec:** Do posła Witosa należy adresować: Warszawa, Sejm, Klub Piastowców. — **Korespondent z Trzeszczan w Chełmszczyźnie:** Prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu, abyśmy w sprawie poruszonej w liście mogli dać wyczerpującą odpowiedź. — **J. Piak, Limanowa:** Rząd polski nie wypłaca obecnie subwencyi za szkody wojenne. Podanie na nic się nie przyda. Gdy dostaniemy odszkodowanie od Niemców, będzie pan mógł starać się o wypłatę.

Czytelniczka: Urzędowanie wójta liczy się od dnia, w którym to urzędowanie objął. — **Czytelnik-abituryent:** Akademia lasowa jest we Lwowie. Po szczegóły proszę się zwrócić do zarządu akademii. — **Czytelnik z Manasterza:** Z Włoch jeszcze nie wszyscy jeńcy wrócili. O ojca zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **St. Jankowski, Piórków:** Kursa takie nie odbywają się podczas wakacyi. Trwają one normalnie w ciągu roku. Proszę przeglądać z końcem sierpnia pisma codzienne, a znajdzie pan napewno ogłoszenie o otwarciu takich kursów. — **J. T., Wałka Grodziska:** Jeżeli pan ma dwóję z trzech przedmiotów, to niema innej rady, tylko trzeba jeszcze przez rok chodzić do tejsamej klasy. — **M. Krysta, Mikuszowice:** Państwo polskie nie wypłaca zasiłków rodzinom obcych poddanych. Niech ów inwalida postara się o przynależność do państwa polskiego, to rodzina będzie mogła nadal zasiłek otrzymywać. — **J. Nowak, Bachory:** Jeżeli któryś ze synów, którzy służą przy wojsku, utrzymywał pana, lub pomagał panu do utrzymania, to pan będzie mógł otrzymać zasiłek za niego. Trzeba wnieść podanie do starostwa. — **Zastępca pułkownika:** Jak będzie rozstrzygnięta sprawa Galicyi wschodniej, o tem pisaliśmy w ostatnim numerze »Piasta«. Rusini będą mieli pełną autonomię i własny sejm. — **J. Szydłak, Lipnik:** Sprawę w liście poruszoną oddaliśmy del. Dudkowi, który postara się przychylnie ją załatwić. — **Czytelniczka:** Jeżeli syn nie pomagał pani do utrzymania, to nie będzie pani mogła za niego zasiłku otrzymać. O ile się pani czuje pokrzywdzona odmową, niech wniesie rekurs do starostwa.

Pomoc z Ameryki dla polskich chłopów.

Przed wojną każdy chłop we wszystkich dzielnicach Polski mógł liczyć nietylko na to, co mu ziemia przyniesie i co w kraju zarobi, ale także na pieniądze, jakie otrzymywałod swoich dzieci, krewnych lub przyjaciół w Ameryce. Gdy wojna wybuchła, gdy koalicya zablokowała Niemcy, przez które musiały przechodzić przesyłki z Ameryki, Polacy w Galicyi i w zaborze pruskim zostali odcięci od Ameryki. W drugim roku wojny odcięci od niej zostali również Polacy w Kongresówce, gdy cały ten olbrzymi kraj zajęli Niemcy.

Teraz, kiedy pokój został podpisany, kiedy komunikacya z zagranicą z każdym dniem się poprawia, **ludzie wyglądają na pieniądze z Ameryki,** bo tych pieniędzy coraz bardziej potrzeba, bo niejedna rodzina, mająca w Ameryce ojca, syna lub córkę, znajduje się tutaj w ostatniej nędzy, a wie dobrze, że tamci w Ameryce przez czas wojny dużo zarobili i mają pieniądze, że z pewnością chcieliby im te pieniądze przysłać i przysłaliby, gdyby wiedzieli, że przesyłka jest możliwą i pewną.

Wielki bank amerykański pod firmą **The Bank of United States** (Bank Stanów Zjednoczonych) w Nowym Yorku wysłał jednego ze swych dyrektorów do Polski, aby postarał się o umożliwienie jak najszybszego przesyłania pieniędzy od Polaków w Ameryce do ich rodzin w całem państwie polskiem. Dyrektor ów wywiązał się z zadania przez zawarcie odpowiednich umów z bankami w Polsce, sprawę tę załatwił. Bank Stanów Zjednoczonych wysłał już kilka tysięcy posyłek pieniężnych do Polski, które to przesyłki przyszły tu w bardzo szybkim czasie. Obywatele w Polsce, którzy otrzymali teraz pieniądze z Ameryki, wiedzą już, że za pośrednictwem tego Banku nowojorskiego, można pewnie i szybko otrzymywać pieniądze od krewnych z Ameryki.

The Bank of United States (Bank Stanów Zjednoczonych) Nowy York City miał już od lat u siebie wielki oddział, który się zajmował przekazywaniem pieniędzy z Ameryki do Polski i wypłacił miliony dziesiątkom tysięcy adresatów.

Kto ma rodzinę czy krewnych w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych czy w Kanadzie, a chce od nich otrzymać pieniądze, niechże do nich napisze, aby przesyłali pieniądze przez

The Bank of United States

Station B. New York City.

Można także wyciąć i posłać krewnym w Ameryce następujące ogłoszenie:

Pieniądze do Polski

można najlepiej, najszybciej i najtaniej

przesyłać przez

The Bank of United States

77—79 Delancey Street

New York City.

O tej ważnej sprawie powinien każdy zawiadomić swojego sąsiada, a odda mu z pewnością przysługę.

Środki żywności i odzież z Ameryki.

Nastały czasy, w których nawet gdy się ma pieniądze, musi się obywać bez najpotrzebniejszych przedmiotów. Z powodu długoletniej wojny brak wszystkiego tak, że i za pieniądze nie można kupić tego, co jest każdemu najbardziej potrzebne.

Polacy, obywatele państwa polskiego, którzy mają krewnych i przyjaciół w Ameryce, mogą teraz, dzięki nawiązaniu komunikacyi z Ameryką, otrzymywać od krewnych i przyjaciół z Ameryki paczki ze środkami żywności, odzieżą i obuwiem.

Jedna z firm amerykańskich zajęła się tą sprawą i teraz każdy, kto ma krewnych **lub przyjaciół w Ameryce, może postarać się o to,** czego mu najbardziej **potrzeba, jeśli tylko zawiadomi** tych krewnych w Ameryce, **czego potrzebuje.**

Kto ma krewnych lub przyjaciół w Ameryce, ten niech wypełni atramentem załączony poniżej formularz, i prześle go natychmiast w liście pod adresem:

Lionel Marcus,
Warszawa, Hotel Europejski,

który natychmiast zawiadomi o tem owych krewnych i przyjaciół w Ameryce. Formularz brzmi:

Imię i nazwisko: . . . .
Dokładny adres: . . . .

Krewny w Ameryce:

Imię i nazwisko: . . . .
Dokładny adres: . . . .

Chcemy dostać z Ameryki:

. . . kg. cukru	. . . kg. kawy
. . . kg. herbaty	. . . kg. ryżu
. . . kg. mąki	. . . kg. tłuszczu
. . . koszul	. . . bluzek
. . . par butów wielkości	
. . . par bielizny	. . . par pończoch
. . . ubrań męskich	. . . ubrań dziecinnych

Wypełniony w ten sposób formularz trzeba posłać pod adresem:

Lionel Marcus,
Warszawa, Hotel Europejski.

To nie kosztuje nic.

Firma, którą reprezentuje p. Lionel Marcus, zawiadomi krewnych Waszych i przyjaciół w Ameryce o Waszych potrzebach i za drobną z ich strony opłatą, prześle te rzeczy do Polski, tak, że każdy może te najpotrzebniejsze przedmioty z Ameryki otrzymać, o ile krewny lub przyjaciel w Ameryce mu je zakupi.

Powiedzcie swoim znajomym, że możność otrzymania najpotrzebniejszych rzeczy z Ameryki od krewniaków istnieje. Trzeba tylko postąpić w sposób wyżej wskazany, a będzie można z Ameryki przesyłki takie otrzymywać. Trzeba tylko adresy i nazwiska krewnych i przyjaciół w Ameryce napisać wyraźnie

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.